Rok 1872. Kraków, sobota 27 lipca. Nr. 169.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 26 lipca.

Nie da się zaprzeczyć, że w chwili obecnéj Francja znajduje się w izolowaném położeniu wśród mocarstw europejskich.

Fakt ten, pomimo pewnych domysłów i fantastycznych kombinacj politycznych, staje się z każdym dniem coraz widoczniejszym. Jeszcze od czasu ostatniéj wojny tak źle pod tym względem nie było. — Zwycięstwa niemieckie mocno zaniepokoiły sąsiednie mocarstwa i korzystając z podobnego usposobienia sąsiadów, Francja mogła bardzo łatwo znaleść sprzymierzeńców. Przypominamy tylko sobie, jakie przerażenie panowało podówczas w Anglji, Belgji, Holandji, jaką zawiścią spoglądała Rossja na tryumfy niemieckie, a nawet można przypuścić, że i Włochy nie miały wielkiego powodu cieszyć się z zwycięstw i wskrzeszenia średniowiecznego cesarstwa niemieckiego. Zatem okoliczności były bardzo sprzyjające do wyszukania sobie sprzymierzeńców, przez co sama Francja i Europa mogłaby uniknąć zbytecznéj przewagi Niemiec w stosunkach politycznych. Jednak niezręczna polityka francuska w pierwszém rzędzie i nadzwyczajny talent w wyzyskiwaniu cudzych błędów ze strony ks. Bismarka nadały zupełnie odmienną postać rzeczy.

Francja dzięki swym ultramontanom, zniechęciła do siebie Włochy, a znane idee ekonomiczne jéj prezydenta niekorzystnie wpłynęły na stosunki z Anglją. — Daléj, zbyt przesadzone nadzieje na Rossji i wystawianie przy każdéj sposobności na widok téj przyszłéj kombinacji rossyjsko-francuskiéj, uczyniły Niemców daleko oględniejszymi w postępowaniu z Rossją.

Natychmiast po wojnie dało się dostrzedz pewne zbliżenie się pomiędzy Austrją i Niemcami, które zdawały się zapominać, że Rossja istnieje na świecie i jest wielkiém mocarstwem. — Takie wyłączenie i lekceważenie Rossji przez politykę niemiecką, mogły ją zapędzić w objęcia Francji. — Ale nieszczęsne umizgi do Rossji ze strony p. Thiersa zmusiły ks. Bismarka do ukrycia głębiéj swych planów politycznych.

Owocem téj ogłędności jest dzisiejsza polityka Niemiec względem Rossji i Austrji. Z obu rzeczonemi mocarstwami Niemcy są w najlepszym stosunku, pozostawiając sobie na przyszłość wybór jednego z nich, bo o wznowieniu świętego przymierza wobec tak sprzecznych interesów Rossji i Austrji i mowy nawet być nie może.

Obecna polityka Niemiec ma to w sobie, że nie dopuszcza Rossji do przymierza z Francją. Francja więc w skutek zbytecznéj gorliwości swoich ultramontanów i przedwczesnych planów opartych na przymierzu z Rossją, utraciła prawdopodobnych w przyszłości sprzymierzeńców i uczyniła Niemców panami sytuacji.

Nareszcie zastarzałe teorje pana Thiersa odstręczyły dosyć przyjazną ostatniemi czasy Anglję i pozostawiły Francję w zupełnie izolowaném położeniu.

Francuzi zdają się inaczéj zapatrywać na te rzeczy i wespół z p. Thiersem mniemają, że Francji na sprzymierzeńcach wcale nie zbywa. Podług ich zdania, dosyć tylko Włochom wykazać kilka oznak przyjaźni, a staną się najgorliwszym sprzymierzeńcem Francji. Daléj idzie Rossja ze swą pożądliwością rozszerzenia granic kosztem Turcji, państwa skandynawskie z chęcią pomszczenia się łupieztwa popełnionego na Danji, nawet Austrja, gdyby jéj losy pozwoliły wrócić do dawnéj polityki na zewnątrz i wewnątrz i t. d.

Pan Thiers zdaje się tak być pewnym i tak mocno rachować na sprzymierzeńców, że gdy jeden z deputowanych na ostatniém posiedzeniu zgromadzenia narodowego zapytał: „Où sont vos alliances?" — zapłonął z gniewu, iż tak niewczesném zapytaniem izba radaby wydrzeć tajemnicę jego polityki.

Z Królestwa donoszą nam o niesłychaném prześladowaniu dziatwy szkolnéj przez nauczycieli Moskali.

Nauka języka rossyjskiego stanęła na pierwszym planie systemu nauczania. Biada chłopcu, który przy egzaminie nie wyrazi się dość czysto po rossyjsku lub w ortografji rossyjskiéj popełni najmniejszy błąd — przypłaca on taką nieznajomość czy pomyłkę stratą roku szkolnego, bo promocji nie dostaje. I tak w Włocławku tego roku z 406 uczniów dostało promocję tylko 89. Jeden uczeń mający celujące postępy ze wszystkich nauk, za j e d e n błąd ortograficzny w pisemném zadaniu rossyjskiém nie dostał promocji!

Niesłychana ta surowość została podobno zaprowadzoną teraz w skutek wyższych poleceń.

Od wakacji język rossyjski zaprowadzają jako obowiązkowy w szkółkach elementarnych, a to tak, że nauczycielowi pod żadnym pretekstem nie wolno użyć ani jednego słowa polskiego.

Prócz tego rząd stawia największe przeszkody obywatelom chcącym z własnych funduszów zakładać szkoły.

W K u t n i e miasteczku powiatowém położoném na linji kolei warszawsko-bydgoskiéj i traktach: płockim i kaliskim, a liczącym 10,000 mieszkańców; obywatele wystosowali prośbę do rządu o pozwolenie założenia gimnazjum. Dotychczas bowiem w Kutnie jest tylko jedna szkółka elementarna katolicka i jedna ewangielicka. Jako pierwszy fundusz zakładowy zebrali obywatele Kutna i okolicy 10,000 rubli. (Nie tak jak w Galicji!) Rząd rossyjski odpowiedział, aby złożono kapitał niosący rocznie 20,000 rubli procentu i stanowczo odmówił pozwolenia założenia szkoły wyższéj!

Tak więc obywatele z Kutna i okolicy muszą dzieci swe posyłać do gimnazjum we Włocławku lub do Łowicza i Warszawy.

Tak to rząd rossyjski wszelkiemi sposobami tłumi ducha narodowego i prześladuje polskość na tém polu, na którém ona jedynie żywotność swą utrzymaćby mogła — na polu edukacji i wychowania młodzieży.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [R e o r g a n i z a c j a s ą d o w n i c t w — k w e s t j a j ę z y k a.]

Już oddawna krążą pogłoski o mającéj wkrótce nastąpić reorganizacji sądownictw.

Pod tym względem i dotychczas niema nic pewnego, chociaż ostatniemi czasy zapewniano, że rada państwa już się zajmowała tą kwestją i zdecydowano się na zaprowadzenie jawnych sądów w początkach r. 1873. Pomimo wielu wadliwości sądownictw i sądowéj procedury — jak wiadomo ta ostatnia nie jest nawet jednakową w całém Królestwie — ludność jednak miejscowa z pewną obawą oczekuje mającéj nastąpić zmiany. Nie należy zapominać, że sądownictwo było dotychczas i jest ostatnim przytułkiem naszéj autonomji i publicznego użycia ojczystego języka. I to już jest dostatecznem, abyśmy zapomnieli o pewnego rodzaju niedołęstwie w prowadzeniu spraw i czynieniu zadosyć sprawiedliwości.

Nie przeczymy, że rossyjskie sądy z ich jawnością i instytucją sędziów przysięgłych posiadają bardzo wiele zalet, jakich naszym brakuje, zwłaszcza pod względem sprężystości i szybkości w prowadzeniu spraw, ale z drugiéj strony wiele znaczy i nasza stara tradycja połączona tak ściśle z tymi prezesami, podsędkami, aplikantami i t. d. Ale mniejsza o nią; nam główDnie idzie o przechowanie języka ojczystego w średnich i wyższych instancjach sądowych. Z reorganizacją sądownictw moglibyśmy tylko wówczas pogodzić się, gdyby ona była połączoną z zachowaniem języka polskiego. Łudzić się jednak pod tym względem nie mamy najmniejszego powodu. Wprawdzie jeden z dzienników *(St. Peters. W.)* rossyjskich oświadczył się za utrzymaniem języka polskiego, a nawet, jak powiadają, i w radzie państwa znaleźli się jego obrońcy, ale w ogóle to się sprzeciwia przyjętemu względem nas systemowi rządu, który dotychczas przynajmniéj w niczém się nie zmienił.

Podług zdania menerów tego systemu, ustępstwa poczynione na rzecz polskości w sądach, byłyby pewnego rodzaju protestem przeciwko wynarodowieniu szkół i administracji. Podług nich zaprowadzenie języka rossyjskiego w sądach gminnych było już najlepszą próbą projektowanéj zmiany, i wobec tych zmoskwiczonych najniższych instancji, język polski w średnich i wyższych instancjach nie miałby racji bytu. Lecz dowód jest to tylko pozorny. Nie mówiąc już o przyrodzonych prawach narodu do używania swego języka we wszelkich stosunkach i położeniu, ale tutaj nasuwa się wiele względów czysto-praktycznéj natury, przemawiających za utrzymaniem języka polskiego w sądach.

Chociaż szkoły rossyjskie istnieją u nas od lat pięciu, jednak znajomość języka rossyjskiego jest mało w kraju naszym upowszechnioną. Ci, którzy już wyszli ze szkół rossyjskich, są to ludzie jeszcze młodzi, i, albo siedzą na ławie uniwersyteckiéj, albo są w takiém jeszcze położeniu, że prawie żadnych stosunków z sądami nie mają. Powoływanie się więc na tę część młodzieży, mówiąc o projektowanéj reformie, jest co najmniéj niedorzecznością. Cała zatém masa ludności miejskiéj i wiejskiéj, przez zaprowadzenie obcego dla niéj języka będzie musiała nieraz narazić swoje najważniejsze interesa, połączone ze sprawami cywilnemi i karnemi. Jeszcze w sprawach cywilnych dałoby się to jakoś zaradzić, ale w sprawach karnych, tam gdzie osobiste zeznania, oświadczenia, prośby etc. mają nieraz ogromne znaczenie, obcy język mógłby dac powód do wielu krzyczących nadużyć i niesprawiedliwości.

Ponieważ dzienniki rossyjskie zapewniają, że instytucja sędziów przysięgłych nie będzie u nas pominiętą, to témbardziéj przemawia za utrzymaniem języka krajowego. Sędziowie przysięgli, bez znajomości języka, w którym proces się prowadzi, będą wcale niepotrzebnym dodatkiem do nowéj reorganizacji sądowéj.

Chyba rząd położy za warunek, aby przy wyborze na sędziów przysięgłych miano wzgląd na znajomość języka rossyjskiego, ale w takim razie zostaną sędziami nie najgodniejsi, ale tacy, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności umieją po rossyjsku.

Poznań 23 lipca.

[T e a t r p o l s k i w P o z n a n i u.]

Niewymownie nas Wielkopolan ucieszyła wiadomość, że magistrat poznański pozwolenia nie udzieli na wybudowanie gmachu teatralnego polskiego przy ulicy berlińskiéj pod nr. 31. Co za paradoks! ale tak jest w saméj rzeczy; Polacy się cieszą, a wątpię, czyby prócz członków komitetu teatralnego, znalazł się choćby jeden jeszcze Polak, któryby się w tym razie nie cieszył, że Niemcy im dzieła narodowego zakazują! Istotnie smutne znamię czasu! Smutne znamię ducha polskiego! Rwiemy się do prac narodowych, by podnieść ducha w narodzie, pomysłów zbawczych lęże się w naszych mózgownicach co niemiara, co więcéj, każdy z nas swój za najlepszy uważa, i siebie w sprawach publicznych kompetentnym być mieni. Ale gdy przyjdzie do wykonania, wszystkie nasze zakłady, stowarzyszenia, instytucje chromieją, nędznieją, marnieją, a grosz publiczny zebrany, ugrzązł w skoślawioném przedsięwzięciu. Przykładem bolesnym jest towarzystwo oświaty ludowéj, bank włościański, szkoła wieczorna, towarzystwo przemysłowe — a przedewszystkiem budowa teatru. Dziwny to zbieg okoliczności, że nam nasi wrogowie pomocnymi są — mimowolnie ma się rozumieć — naprowadzając nas na lepsze tory! Widzieliśmy grzeszny wpływ i przewagę duchowieństwa naszego w narodzie, nie mieliśmy i nie mamy odwagi cywilnéj do zrzucenia tego jarzma poniżającego — w tém zjawia się Bismark, wróg naszéj narodowości, i staje się naszym dobroczyńcą spychając duchowieństwo ze stanowiska politycznego do jedynie w kościele mu właściwego. Szemraliśmy na bezczelność j e z u i t y z m u występującego przeciw wszelkiemu postępowi i wszelkiéj oświacie i starającego się utrzymywać w głupocie lud nasz wiejski, niższe mieszczaństwo i magnaterją — chcielibyśmy ich się pozbywać, ale zabrakło odwagi cywilnéj nawet t. zw. inteligencji dziennikowéj. W tém wróg nasz wyrywa nas z ambarasu wypędzając jezuitów, ten wrzód społeczeństwa naszego, za dziesiątą granicę. W czasie, gdy się naród zaczął budzić z letargu, gdy uznał jednogłośnie — prócz kochanego naszego stanu duchownego — potrzebę teatru polskiego, jako jedynego wskrzesiciela i podnosiciela ducha narodowego, wtenczas podniosło towarzystwo młodych przemysłowców p i e r w s z e sprawę teatru i położyło kamień węgielny pod gmach trzema swojemi przedstawieniami amatorskiemi. Odtąd myślano o teatrze, radzono, zbierano grosz publiczny, rozpisano akcje — wykonanie znów koślawe. Zakupiony na gmach teatralny grunt zupełnie nieodpowiedni, za szczupły i co do miejsca niewłaściwy. Tego jednak nikt nie widzi, choć cały Poznań sarka, narzeka; nie było odwagi cywilnéj, — otworzyć oczy miał dopiero z Niemców składający się magistrat. Radość więc ogólna między nami, że przynajmniéj tym razem teatr nie będzie stał w niewłaściwém miejscu. Nie zastanowili się widać panowie budową się zajmujący dosyć nad celem teatru narodowego. — Teatr narodowy w Poznaniu, niech wiedzą, ma nie być miejscem zabawy i spędzenia n u d ó w d l a a r y s t o k r a c j i — ale ma być s z k o ł ą d l a l u d u. Ztąd wynika, że teatr winien stać niekoniecznie tam, gdzie magnaci mieszkają, ale raczéj bliżéj ś r o d k a m i a s t a, ażeby biedniejszy lud korzystać z niego mógł, nie żeby mu utrudniać bywanie w teatrze zbytnią odległością. Wynika ztąd daléj, że teatr winien być ile możności wielki, o b s z e r n y, ażeby przez wielką liczbę miejsc t a n i o ś ć ich dla ludu była umożebnioną. Tam gdzie były środki na mały teatr, tam będą i na nieco większy teatr, i byle lud nie widział skoślawienia sprawy, ale rzetelne zajęcie się nią dla ludu, chętnie się daléj przyczyni do ukończenia dzieła. Dotychczasowe działanie zniechęcić go tylko mogło do sprawy teatru.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego w miesiącu c z e r w c u 1872 roku.*

(Ciąg dalszy.)

Wydział krajowy udzielił następujące subwencje na cele naukowe:

Towarzystwu pszczelniczo-sadowniczemu w Kołomyi 80 złr. z fundacji ś. p. Jana Towarnickiego na urządzenie kursu pszczelnictwa dla nauczycieli wiejskich;

p. Kazimierzowi Okazowi na poparcie wydawnictwa pisma dla ludu p. n. *Dzwonek* 300 złr.;

prof. techniki Jägermanowi 500 złr. na pokrycie kosztów zamierzonéj wycieczki uczniów ostatniego roku akademji technicznéj we Lwowie w celach naukowych do Szlązka, Morawy i niższéj Austrji;

dla średniéj szkoły żeńskiéj w Tarnowie 400 złr. jako drugą połowę uchwalonéj przez wysoki sejm subwencji;

dla teatru ruskiego 1,500 złr. w. a. jako półroczoną ratę uchwalonéj przez wysoki sejm subwencji.

Wydział krajowy zaasygnował nateraz p. Mieczysławowi Potockiemu, c. k. konserwatorowi dla Galicji wschodniéj 1,500 złr. na proponowaną przez niego restaurację pomników, tudzież na pokrycie przyznanych mu kosztów podróży, postanawiając zarazem, że odtąd wydział krajowy pokrywać będzie tylko koszta reparacji podjętych przez konserwatora w porozumieniu z wydziałem krajowym i po poprzedniem przedłożeniu formalnego budżetu.

Zgodnie z wnioskiem komitetu c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego nadał wydział krajowy opróżnione stypendjum na 105 złr. z fundacji ś. p. Kunegundy Brześciańskiéj uczniowi I roku szkoły rolniczéj w Dublanach Janowi Koreckiemu.

Na 11 opróżnionych galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych polecił wydział krajowy w przedstawieniu do tronu odpowiednich kandydatów.

Wydział krajowy udzielił z sumy przeznaczonéj przez wysoki sejm na subwencje dla dróg gminnych:

dla dróg gminnych powiatu Nowo Sądeckiego 1500 złr.;

dla drogi dojazdowéj z Bóbrki do stacji kolei żelaznéj w Chlebowicach 1000 złr.;

dla drogi Komborsko - Żmigrodzkiéj 1000 złr.;

dla drogi Gródecko Czerlańskiéj 2000 złreńs.;

dla drogi do Leżajska 1000 złr.;

dla drogi dojazdowéj ze Zbaraża do kolei Tarnopolskiéj 1000 złr.

Wydział krajowy uchwalił przystąpić do odbioru zakładu podrzutków od magistratu miasta Lwowa i uchylając niektóre paragrafy instrukcji dla kasy podrzutków postanowił, że koszta utrzymania podrzutków wypłacane być mają bez kwitów na podstawie poświadczenia urzędu parafjalnego i naczelnika gminy o życiu i pielęgnowaniu podrzutka.

Wydział krajowy przyjął następujące oferty:

blacharza p. Gołogórskiego we Lwowie na wykonanie robót blacharskich przy budowie zakładu obłąkanych w Kulparkowie;

B. Neuwohnera na urządzenie drogi dojazdowéj do kamieniołomu w Szołomyi;

P. Gralewskiego w Krakowie na dostawę kamienia dla drogi Barańskiéj i Lubelskiéj pod warunkami, że kontrakt zostanie rozwiązany, gdyby te przestały być krajowemi, i że w razie budowy fortyfikacji koło Krakowa, przedsiębiorca może żądać podwyższenia wynagrodzenia, przy-

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie jednak kilka razy przetańczyli wkoło, nagle wszystkie pary zatrzymały się jakby zaklęte, wszystkich oczy zwróciły się z przerażeniem w stronę fabryk, zkąd czerwona łuna rozszerzyła się na niebie i oświeciła nagle okolicę. Równocześnie dał się słyszeć jęk dzwonu bijącego na alarm.

— Pali się, pali się — zawołano i tłumnie rzucono się w tamtę stronę.

Powstał hałas, zgiełk, wrzawa, zamieszanie nie do opisania. Ludzie w pośpiechu potrącali się i tłoczyli, krzyki i rozkazy krzyżowały się i mieszały w powietrzu, płacz dzieci i lament niewiast splątały się z resztą głosów w potworną, przerażającą melodję, w któréj dominował jednostajny, głęboki jęk dzwonu.

W chwili popłochu i zamieszania Salusia coprędzéj porzuciła swojego tancerza i pobiegła do Zofji, by ją uspokoić. I rzeczywiście Zofja była mocno strwożona. To nagłe przejście z wesołości do do katastrofy onieprzytomniło ją. Nigdy jeszcze nie znajdowała się w podobnym przypadku; to też wszystko w jéj oczach przedstawiało się więcéj potwornie, przerażająco, niż było w istocie. Zobaczywszy przybiegającą ku niéj Salusię, chwyciła się jéj obiema rękami i sztywnemi oczami wpatrywała się z przerażeniem w łunę i słuchała krzyków ludzi krzątających się koło ognia.

— Chodźmy panienko — radziła Salusia — ja podprowadzę panienkę do furtki.

— Nie, nie, czekajmy — mówiła nieprzytomnie, ściskając konwulsyjnie dłoń dziewczyny — chcę wiedzieć, jak się to skończy. Czy on poszedł tam?

— Kto, panienko?

Zofja spojrzała na Salusię zdziwiona, że jéj nie rozumie. Zdawało jéj się, że wszyscy tak jak ona o Adolfie tylko w téj chwili myśleć powinni. Pytanie Salusi oprzytomniło ją nieco; zawstydziła się, że mimowoli zdradziła się i zapomniała, i spytała już spokojniéj nieco:

— Czy pan Adolf poszedł tam także?

— Pierwszy tam pobiegł.

— Pierwszy?... A jeżeli mu się co stanie?

— Nie daj Boże — rzekła Salusia, składając ręce.

W téj postawie, jedna wyczekującéj, natężonéj, a druga modlącéj, wyczekiwały obie kobiety końca pożaru. Obok nich zostało tylko kilka matek tulących i uspokajających swe dzieci, i pastor, który z okna domu poważnie i ze smutkiem przypatrywał się pożarowi.

Powoli łuna blednąć i skurczać się poczęła. Co chwila ktoś przybiegał od pożaru z wieścią pocieszającą, że niebezpieczeństwo minęło, że zapaliły się tylko składy drzewa, ogień był szeroki ale nie trwały i ugaszono go łatwo przy pomocy tylu ludzi.

Coraz więcéj ludzi wracało od pożaru przed dom. Za chwilę wrócił i Adolf z ojcem, otoczeni drużyną robotników radujących się, że niebezpieczeństwo minęło.

— Patrz, nic mu się nie stało — rzekła Zofja uradowana do Salusi. — Teraz możemy wracać do domu.

Zaledwie to powiedziała, gdy w bocznéj ulicy dał się słyszeć gwar i krzyk i za chwilę ukazało się kilkunastu robotnków wlokących gwałtem jakiegoś obszarpanego człowieka.

— Co to? kto to? — pytano zewsząd.

— Podpalacz, podpalacz — odpowiedzieli przybyli, podnosząc za włosy głowę opierającego się i szamocącego zbrodniarza.

Salusia spojrzała i przeraźliwie krzyknęła. Był to jéj ojciec — Jakób... Od początku uroczystości czatował on w poblizkich budynkach i nasłuchiwał pilnie hasła buntu. Skoro go doleciał głośny okrzyk, którym robotnicy dziękowali swemu właścicielowi, był pewnym, że bunt już rozpoczęty, i w téj chwili podpalił gmach, w którym się znajdował. Dla wzniecenia tym większego popłochu pobiegł do dzwonnicy bić na alarm, a potém ze smolnemi wiechciami słomy udał się w inną stronę fabryk, wołając po drodze:

— Biegnijcie, tam bracia wasi walczą o swoje prawa. Śmierć Schmidtowi.

Żądza zemsty tak go zaślepiła, że nie widział, iż nadbiegający ludzie z zadziwieniem i zdumieniem przysłuchiwali się tym krzykom jego, mając go za warjata; dopiero kiedy spostrzeżono w ręku jego pęki słomy, gdy któryś ze stojących krzyknął: to on podpalił fabrykę — rzucono się na niego i mocując się z nim, przyprowadzono przed dom Schmidta. Tu już nie bronił się, ani szamotał. Skoro zobaczył, że pożar ustał, że ci, których sądził nieżywymi, żyją, że wspólnicy jego teraz groźne pięście przeciw niemu podnoszą; widział, że nie ma nadziei uratowania się i poddał się w ponurém milczeniu losowi.

Oburzenie na niego było tak wielkie, że skoro tylko się pojawił, rzucono się ku niemu i poczęto bić, szarpać, kopać. Kto wie, czyby nie skończył był pod razami robotników, gdyby nie Adolf, który widząc to poskoczył w środek roznamiętnionego tłumu i odpychając rękami napastników, zawołał gromkim głosem:

— Stójcie. — Precz od niego. Jakiem prawem go bijecie?

— To łotr, podpalacz — udusić go — wołano zewsząd.

— Jeżeli zawinił, sąd do ukarze. Wy gdybyście to uczynili, bylibyście tylko zbrodniarzami. Wy nie macie prawa sądzić i karać. — Ten człowiek może być niewinny.

— On niewinny. — Głośny, ironiczny śmiech zatrząsł piersiami wszystkich i znowu chciano rzucić się na niego. — Chcieli tego szczególniéj ci, którzy niedawno jeszcze byli jego wspólnikami. — Obawa, by ich niewydał, — podsuwała im myśl zatłuczenia na miejscu starego mruka.

Ale Adolf niedopuścił tego; własną piersią zasłania, ponurego, milczącego zbrodniarza i zpomocą kilku ludzi udało mu się przeprowadzić go przez wzburzone tłumy do sieni.

Tu dopiero rozpoczęto z nim śledztwo, któremu Adolf nie był przytomny. Wrócił on do robotników, podziękować im za pomoc w ugaszeniu pożaru i uspokoić ich — a zarazem usiąść z nimi do wspólnéj uczty.

W pół godziny potem przybył także ojciec do niego.

— I cóż? przyznał się? — spytał Adolf?

— Przyznał. — Słusznie niecierpiałem tego człowieka. — Była to żmija, która milczkiem kąsała mnie za moje dobre.

— I cóż z nim myślisz zrobić ojcze?

— Oddam do sądu, skoro tylko będzie można go przewieść. — Dziś niepodobna. Zbity jest okropnie. — Trzeba nawet obawiać się o jego życie. Cały czarny od razów. Niechciałbym, żeby umarł. Potrzebny będzie bardzo do śledztwa. Wygadał się bowiem, że to nie on sam robił. To była formalna zmowa. — Kto wie jakby się było skończyło, gdybyśmy nie byli uprzedzili niezadowolnionych podwyższeniem płacy. Tobie to muszę zawdzięczyć Adolfie. Zwalniam cię już z procentu, który sobie zastrzegłem z mojego ustąpstwa dla ciebie. Wrócił nam się sowicie procent z kapitałem.

XII.

Po powrocie z owéj tajemnéj, nocnéj wycieczki baronówna dziwnie się zmieniła. Trzpiotowata i lekka przedtem — teraz spoważniała, zamyślała się często. Oprócz innych powodów téj zmiany, był jeden główny. Zofija podczas uroczystości w fabrykach miała sposobność przypatrzéć się z bliska życiu czynnemu, pracowitemu dwóch ludzi, którzy sami przez siebie umieli stworzyć dla siebie i dla tysiąca biednych źródło zarobku i bytu. Porównywała ich życie ze swojem i z życiem tych, co ją otaczali i widziała ogromną różnicę. Przkonała się, że w porównaniu do fortuny, jaką posiadali, do stanowiska jakie zajmowali — nic prawie nie zrobili dla drugich, że życie ich całe, pomimo idealności pozornéj, było tylko wegetowaniem samolubów. To ją gryzło, martwiło, bolało, — to sprawiało jéj niezadowolenie i czczość. Nieraz w takich chwilach zrywała się, kazała siodłać konia i wyjeżdżała to do ochronki, to do wioski; tam zaglądała do chat, sypała hojną ręką datki dla biednych, pomagała do polepszenia gospodarstwa — sprawiła dzieciom nową odzież i tym podobne czyniła dobrodziejstwa. Ale po paru tygodniach przekonywała się, że jéj

czem jednakże winien udowodnić podwyższenie cen, i nie może żądać więcéj nad 3 złr. za jeden sążeń kamienia;

oferty p. Walentego Lipskiego na kupno młyna Mality w Winnikach i młyna Pańka Lema tamże i

ofertę Barbary Lemowej na kupno młyna Wasyla Lema w Winnikach.

Wydział krajowy postanowił wziąść w własny zarząd dodatkową dostawę szutru dla drogi Przemysko-Sanockiéj na rok 1872, i przyznać konduktorom jako wynagrodzenie odpowiedni późniéj oznaczyć się mający procent z ewentualnego zaoszczędzenia.

Wydział krajowy przyjął na fundusz krajowy wypłatę należytości konkurencyjnéj do wykonania budowli wodnych na Dunajcu pod Lipiem w kwocie 168 złr. 29½ ct.

Wydział krajowy postanowił wykonać dalszą reperację budynków propinacyjnych w Winnikach w własnym zarządzie, a przytém oddawać pojedyncze gałęzie robót w cząstkowe przedsiębiorstwa.

Wydział krajowy postanowił wybudować dom dla leśnego w funduszowym lesie Winnickim, i wydzierżawił tamtejszemu leśniczemu prawo polowania w lasach funduszowych.

Wydział krajowy rozpisał licytację na sprzedaż:

kilku realności funduszowych w Winnikach niesprzedanych przy pierwszéj licytacji;

należącéj do szpitala krakowskiego wsi Jezierna po poprzedniem porozumieniu się z dzisiejszym dzierżawcą o odstąpienie od kontraktu na wypadek, gdyby sprzedaż istotnie do skutku przyszła.

Z uwagi, że szopa w gr. kat. probostwie w dobrach funduszowych Winniki wymaga jak najspieszniejszéj naprawy, postanowił wydział krajowy w tym jedynie wypadku odstąpić od zwykłéj drogi konkurencyjnéj i udzielić z tytułu patronatu znajdujące się na składzie do naprawy drzewo. (C. d. n.).

Wiedeń 24 lipca.

ϱ. Od czasu rozpoczętych i oględnie prowadzonych rokowań ugodowych węgiersko-kroackich w Zagrzebiu, pewne rozdrażnienie spostrzegać się daje w kołach polityków centralistycznych; szczególnie adres w sejmie kroackim uchwalony i Najj. Panu wręczony w ostatnich czasach, dał powód do rekryminacji przeciw Węgrom i Kroatom razem. Rzadko to się zdarza u tych ludzi, bo najczęściéj wyzyskują słabości lub interesa jednych przeciw drugim, by okazać że Niemcy tylko w Austrji mają bezstronny sąd dla wszystkich i wszystkiego w tém państwie.

Tu jednak i Słowianie i Madjary mają interes wspólny, â w znaczeniu politycznėm (t. j. przedlitawsko-konstytucyjném) anti-niemiecki. Jedni i drudzy napisali na swéj chorągwi: przyłączenie Dalmacji.

Przedmiot tęn należy do tych spraw, które wiążą solidarnością obadwa kraje tak samo, jak je kwestja rozwiązania „instytucji Pogranicza wojskowego" łączyła i w obu kwestjach „partja niemieckich centralistów" w Austrji należała do obozu nieprzyjacielskiego wyższéj biurokracji (bezwzględnie) centralistycznéj. Teraz, jak się zdaje, rzeczy nie pozostaną dłuższy czas, jak dotąd, w zawieszeniu.

Powiadają, że rząd otrzymał z Dalmacji wiadomość ze strony urzędowéj o usposobieniu umysłów w tym kraju, z którychby wnosić można, że na przyszłym sejmie dalmackim okaże się większość (partja rządowa, anti-słowiańska, z mieszkańców pochodzenia włoskiego złożona, liczy w sejmie kilkanaście głosów) sejmu za przyłączeniem Dalmacji do krajów korony św. Szczepana, a względnie do Kroacji.

Jednocześnie nadchodzą wiadomości tego przedmiotu dotyczące z innéj strony, t. j. z Węgier, które nie pozwalają wątpić, że rząd węgierski, skoro się ugoda, będąca na porządku dziennym, przeprowadzi do końca w Zagrzebiu, kwestja, tam specjalnie drażliwa, obsadzenia urzędów autonomicznych kraju Kroacji, pomyślnie zostanie załatwioną, wstąpi pospołu z Kroatami na drogę dopominania się o prawa korony węgierskiéj odnośnie do Dalmacji.

Nie tu miejsce do wywodów historycznych co do tytułu prawnego, bo i on sam inwolwuje komplikację ze względu na zmienione stosunki państwowe; kwestja bowiem, czy tu ma rozstrzygać monarcha cesarz austrjacki, czy nowéj Przedlitawji reprezentant, t. j. kreowany od r. 1861 rajchsrat, do którego parlamentarnie należy Dalmacja; równie też mało się na co przyda rozbieranie kwestji: czyli interesa i siła państwa całego na takiéj zmianie by straciły lub zyskały? Tu trzeba zaznaczyć przedewszystkiem, gdzie realnie jest punkt ciężkości w téj kwestji teraz.

Jeźli korona uzna stósownem nie sprzeciwiać się żądaniom węgiersko-kroackim, a nawet w załatwieniu téj kwestji w myśl punktacji ugodowych, węg. z roku 1867 uzna wzmocnienie siły państwa całego przez to samo, że ostatni punkt sporno-polityczny w krajach węgierskich zostanie usunięty, wtedy dopiero szukać trzeba będzie punktu ciężkości w reprezentacji Dalmacji, jako kraju bezpośrednio interesowanego.

Reprezentacja krajów, jak tekst urzędowy mówi, w rajchsracie reprezentowanych, może w takim nawet razie oponować, i w miarę składu swego mieć większość nominalną przeprowadzeniem uchwały negatywnéj.

To jednak na postanowienie korony oddziaływać nie może. Atrybucje „rady państwa" są nadane przez koronę. Prawo rajchsratu rozstrzygania, „czy część składowa monarchji" ma być odstąpioną innemu państwu, odnosić się nie może nigdy do zanegowania woli zbiorowéj kraju jednego, jako „indywidualności politycznéj" w takim razie (nic wspólnego z ewentualnością utraty kraju i sił jego dla całości niemającym), jak powyższy, kiedy interesowani się na to zgodzą i prawowity monarcha taką zgodę sankcją swą uprawni.

Zachodzi tu jeszcze okoliczność natury utylitarnéj. Dalmacja należy do krajów ubogich i pod względem finansowym jest biernym *(passiv)*, tu więc rajchsrat, choćby miał większość, nie może się za słaniać tém, że ludność przezeń reprezentowana na tém straci, bo ciężarów więcéj na nią spadnie.

Minister finansów węg. Kerpakolyi wyjechał do Zagrzebia, do pertraktacji politycznych; kwestja finansowa dla kraju tego jest arcy-ważną. Ważniejszą jeszcze się stanie, jeźli się potwierdzi następna wiadomość:

Mówią, że w komisji regnikolarnéj kroacko-węgierskiéj powyższy minister K. ma dotknąć także kwestji: czyli Kroacja, i w jaki sposób przyczyniłaby się do zrównania „niedoboru" corocznego Dalmacji, gdyby ta do Kroacji została przyłączoną. W razie, gdyby się znalazło wyjście z téj kwestji, rząd węgierski zajmie się sprawą dalmacką na serjo.

My nie mamy przeciw rozwiązaniu téj kwestji w duchu kompromisu nic do zarzucenia. Odwrotnie dla nas „zasadniczo" zawsze wiele warte, jeźli się i tu czynem zadokumentuje, iż interesa krajów austrjackich załatwione być mogą na drodze bezpośredniego kompromisu.

Anglja.

[Jeszcze słówko o tajném głosowaniu.]

Bil balotowy ostatnie już przechodzi stadjum. Po powtórnym powrocie z izby lordów nie uległ on już żadnéj w izbie gmin zmianie, prócz téj jednéj, że deklaracje ustne niepiśmiennych wyborców, jako rzeczywiście podają wotum według własnéj woli i chęci, mają być przez urzędnika nad wotowaniem przełożonego protokularnie zapisywane. Za radą księcia Richmond, izba przyjęła tę modyfikację bez oporu. Niektóre drobne różnice w innych szczegółach bilu zagodzone zostały przez pośrednictwo rządu. Z powodu zaś zaszłéj pomyłki w jednym wyrazie w redakcji bilu z izby gmin przesłanéj, musiał bil raz jeszcze do téjże izby powrócić. Nie stanowi to żadnéj rzeczywistéj trudności, i całe prawo można za ostatecznie przyjęte uważać, ponieważ sankcji mu już tylko królewskiéj brakuje.

Rzecz jest uwagi godna i stwierdzająca znaną obserwację o stykaniu się ostateczności, że nowo zaprowadzić się mające tajne na wyborach wotowanie napotka stanowczych i najgłośniejszych przeciwników nietylko w obozie torysowskim lecz i między skrajnymi radykalistami. Wiadomo, że p. Stuart Mill oddawna i stale jawne podawanie wotów za warunek prawdziwego obywatelstwa uważał, a gazeta *Spectator*, najznakomitszy organ angielskiego radykalizmu i demokracji, utrzymywała i utrzymuje dotąd, iż wotowanie tajne jest wymysłem obłudy i tchórzostwa. Dopiero wspomniana gazeta najgorliwiéj zachęcała lordów, ażeby i w tym roku bil odrzucili, tak jak go odrzucili w przeszłym; a jeżeli się na to nie odważą, to niech przynajmniéj mocno utrzymują poprawkę o czasowéj, do lat tylko ośmiu obowiązującéj mocy nowego prawa, po upływie których takowe nowego i formalnego potwierdzenia parlamentu potrzebować będzie. Poprawka ta (któréj się izba gmin nie sprzeciwiała) jest według zdania *Spectator'a* przez sumienie publiczne całéj Anglji natchniona, gdyż wotowanie tajne przyjęte zostało tylko jako próba, mająca słabym charakterom i umysłom za opiekę służyć, ale z któréj nie omieszka się naród angielski przekonać, że więcéj się w niéj złego niż dobrego zawiera.

Widzimy, iż *Spectator* stanął na punkcie wprost przeciwnym p. Bright'owi, pierwszemu z mężów radykalnego stronnictwa, który w jednostronnym zapale swoim już był obwołał tajne wotowanie jako wielki tryumf i rękojmię wolności. Prawdą jest, iż karność stronnictw na tajném wotowaniu nie zyska: bo każdy wyborca, uwolniony od kontroli swéj partji, będzie mógł folgować własnym zdaniom, uczuciom, uwidzeniom i uprzedzeniom. Powtóre najwidoczniejszy, najbardziéj uderzający tego systemu wyborczego rezultat, tam gdzie on się na największą skalę stosuje, mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, jest ten, że wybierani bywają na przedstawicieli narodu prawie powszechnie ludzie, choć nie bez rozsądku, ale bez żadnego wyższego uzdolnienia; jak wiadomo również, iż klasy ukształcone są w kongresie Unji daleko słabiéj reprezentowane, niż tłumy klas niższych, między któremi jakaś jakby instynktowna niechęć przeciw górującym osobistościom panuje.

Anglicy są posądzani o zbyteczne i przesadzone dla arystokracji krajowéj poszanowanie; niedarmo więc może obawia się wspomniany wyżéj dziennik demokratycznéj mniejszości, że usunięta będąc z pod wpływu energicznego przewodnictwa i publicznéj kontroli mniejszość ta, pomimo wielkiéj pracy słabo jeszcze uorganizowana, ulegnie zadawnionym słabościom narodowym, i potajemnie za panami i paniczami wotować zacznie. Zwróciło to już niejednokrotnie uwagę publiczną i w Anglji i po za Anglją, że choć od ostatniéj reformy wyborczéj 1867 r., stanowią klasy rzemieślnicze niewątpliwą ciała wyborczego większość, ani jeden dotąd kandydat do tych klas należący na deputowanego wybrany nie został; a i kandydatów nawet nie więcéj jak dwóch się znalazło.

W ciągu rozpraw przed powtórném odczytaniem bilu balotowego w izbie lordów, odezwał się hrabia Shaftesbury, iż z tego, co on w masie ludności zauważał, domyślać się można wielkiego tam niezadowolenia z obecnego kierownictwa sprawami państwa, które jedynie dzięki karności politycznéj stronnictwa rządowego, wyjść całkiem na jaw nie może i że jak tylko balot wejdzie w praktykę, trudno będzie ministrom i innym członkom rządu miejsca swoje w izbie gmin utrzymać. Obawa ta nie jest bezzasadną, skoro widzieliśmy już wypadki stwierdzające ją pomimo dotychczasowéj jawności wotowania. Kanclerz skarbu p. Lowe nie mógł na ostatnich wyborach dostać się inaczéj do izby gmin, jak przez uprzywiljowane ciało uniwersytetu kambrydzkiego, a sam p. Gladstone, przegrawszy sprawę w hrabstwie lankasterskiém, ledwie że został wybrany w Grenwichu, gdzie tyle było zależnych od rządu głosów, a oprócz tego musiał się bardzo miejscowéj ludności rzemieślniczéj przypochlebiać. Z demokratycznéj strony obawiają się znowu, że prócz folgowania osobistym niechęciom i wotowania tajemnie za takimi kandydatami, którymby jawnie dawać głosu wielu wyborców nic ośmieliło, znajdzie się też pod osłoną tajemnicy wielka liczba takich, którzy się całkiem od wotowania uchylać będą, a czego przy tym systemie żadną miarą skontrolować nie będzie można. Mieliśmy tego przykłady z okazji wyborów do niedawno ustanowionych dozorów szkolnych okręgowych, w których to wyborach nie zdążyła się jeszcze organizacja stronnictw zorjentować i zastosować. — W mieście z tak przeważną ukształconą ludnością, jakiém jest Aberdeen, połowa zapisanych na listy wyborcze obywateli nie głosowała, skutkiem zapewne religijnego indyferentyzmu. Czyż indyferentyzm polityczny, usamowolniony że tak powiemy, dzięki tajnemu wotowaniu, podobnych nie wyda rezultatów?

Prócz Stanów Zjednocznnych Ameryki północnéj, obowiązującém jest wotowanie tajne w kolonjach australskich; dzieją się tam jednak pomimo to przekupstwa, a nawet i nastraszenia przy wyborach i to wcale nie wyjątkowo, lecz tak często, że nikt temu nie zaprzecza.

Stosunek karności stronniczéj do tajnego wotowania charakterystycznie nader uwydatnił się w ciągu przeszłorocznéj zmowy robotników, pracujących w zakładach p. Armstronga w Newcastle. Przedstawiciele słynnéj téj firmy zaproponowali dla wyjścia z kłopotu, ażeby wszyscy robotnicy i mechanicy, do zmowy należący oświadczyli się przez tajne wota za przyjęciem lub odrzuceniem podanych przez firmę warunków, a przez to rozstrzygnęli, czy zmowa ma ustać, czy też trwać daléj. Otóż komitet zmowy, traktujący w imieniu ogółu należących do niéj robotników, nie chciał przystać na tę propozycję.

Faktem jest, że ogromne rozszerzenie prawa wyborczego z mocy bilu reformy 1867 ani na odrobinę charakteru izby gmin nie zmieniło; wielce ciekawą będzie rzeczą, czy i o ile zmieni go tajne wotowanie.

Francja.

— [Ostatnie rozprawy] w zgromadzeniu narodowém — tak pisze p. Leroy-Beaulieu w dzienniku *des Débats* — przedstawiają nadzwyczaj bolesne widowisko. Oto podatek powszechnie potępiony i za niepraktyczny uznany; rozebrały go i odrzuciły kolejno trzy komisje budżetowe i komisja taryf; użyto może trzydzieści lub czterdzieści posiedzeń na wykazanie jego błędów i nicości; nie było ani jednéj mowy, któraby nie wykazała jasno wszystkich zgubnych następstw ekonomicznych i politycznych z uchwały tego podatku; gdyby tak spytać każdego po szczególe naszych 750 deputowanych, nie spotkałoby się jednego na dziesięciu, któryby nie przyznał, że projekt rządu jest wadliwy, zawodny, niepraktyczny; pomimo tego, cała jedna część zgromadzenia głosowała za nim z porywem graniczącym z zapałem. Nie sąż to sceny głęboko pożałowania godne, które odbierają powagę stronnictwu, izbie, krajowi?

Racja polityczna — mowią — wymagała takiéj postawy; domagała się ona od członków lewicy i lewego środka poświęcenia swych starych przekonań; zmusiła ich do porzucenia interesów swych obiorców. Że porty Marsylji i Bordeaux opróżnią się, że rzemiosła Lyonu i Saint-Etienne upadną, że sto tysięcy małych warsztatów paryzkiego przemysłu zdezorganizują się, zdaje się, że to są uwagi mało ważne dla reprezentantów lewicy.

.... Ta kwestja produktów surowych zapewne nieraz jeszcze wniesioną zostanie; przyszłe dwa lub trzy lata głośne się staną z rozpraw tak namiętnych i tak jednostajnych jak te, które zapełniły zeszły grudzień, styczeń, czerwiec i lipiec. Nie dość jest uchwalić prawo, trzeba je jeszcze zastosować.

Otóż po uchwaleniu podatku żądanego przez rząd, ileż to powstanie trudności, układów i szczegółowych dyskusji! Przemysł francuzki rzucony zostanie w epokę ciągłych niepewności i rujnujących niepokojów. Cała ta dotychczasowa i męcząca agitacja jest tylko jednak wstępem; potrzeba będzie czasu do oznaczenia taryf, potrzeba go będzie do rozbioru i ponowienia opłat kompensacyjnych od zagranicznych produktów, potrzeba go będzie jeszcze więcéj dla przeprowadzenia układów z siedmioma czy ośmioma interesowanemi w traktatach państwami. Aż strach na takie *imbroglio*, w jakie nas chcą wprowadzić.

W jednéj z ostatnich przemów, p. prezydent rzeczypospolitéj mówił z pewną żywością o uwagach, jakie zamierzał poczynić Szwajcarji, gdyby ta zamierzała korzystać z litery traktatów, wprowadzając do Francji i bez opłaty znaczne ilości bawełny. Nie chcemy przywiązywać zawiele wagi do kilku wyrazów wypadłych w czasie gorącéj rozprawy; ale czyż to nie jest rzecz pożałowania godna, że nasz kraj może być oddany zawikłanym i irytującym negocjacjom?

Jest to wielkie nieszczęście, że podniesiono tę kwestję produktów surowych; większém jest jednak nieszczęściem, że zgromadzenie narodowe nie miało dość odwagi zaraz w miesiącu styczniu zamknąć stanowczo dyskusję odmownem wotum. Nasze przemysła zaniepokoiły się; nasze stosunki z kilkoma europejskiemi państwami stały się bardziéj naciągnięte; cała przyszłość nareszcie zaciemniła się.

Nie mamy odwagi powtarzać tu po raz dwudziesty ekonomicznych argumentów, których dostarczyliśmy przeciwko temu sławnemu podatkowi.

Rozprawy dni ostatnich nie przyniosły nic nowego; sprawa jest oddawna zrozumiałą, a opinja publiczna ma o nim stałe przekonanie.

Ograniczymy się na kilku krótkich uwagach w przedmiocie ostatnich mów p. Thiersa. Pojmujemy, że znakomity mówca zachował pobożnie wszystkie wspomnienia młodości i zachwytu dla pp. Louis, Corvetto, Roy, de Villéle, ministrów za restauracji. Jednakże, co to może kraj obchodzić, że podatek od płodów surowych wtedy istniał? Czyż to dowód, że czasby go wskrzesić? Coby powiedział p. Thiers, gdyby żądano zredukowania na 40,000 ludzi roczny wojskowy kontyngens pod pozorem, że tę liczbę przyjęła restaracja, która robiła wyprawy do Hiszpanji i Algieru? Pan Thiers protestowałby zapewne; powiedziałby, że okoliczności są dziś całkiem odmienne, jak temu 50 lat i nie trudnoby mu było obalić tém argumenta. Czyż przemysł nie zmienił się podobnie jak wojna od roku 1814 lub 1820? Czyż na targach międzynarodowych nie musimy walczyć z innemi mocarstwami, stawiając się w tych samych co i one warunkach? Co zwłaszcza uniemożebnia podatek od produktów surowych, to to, że wszystkie narody europejskie zarzuciły go, i że go wznawiając, czynimy naszym fabrykantom nierówną walkę z cudzoziemcem.

Nie możemy się dosyć nadziwić nieporządkowi pojęć objawionych w tych rozprawach. Raz pp. Thiers i Pouyer-Quertier przedstawiają nasz narodowy przemysł jako bliski zgonu; to znów dowodzą że opłata 2½ lub 3% od przywozu jedwabiu, wełny, lnu, konopi i t. d. nie może szkodzić wywozowi. Jedno z dwojga: albo cały nasz przemysł obdarzony jest życiem potężnie silném i pomyślném, jeżeli może wywozić pomimo opłaty 3, 4 lub 5% od produktów surowych bez drawbacków (opłat zwrotnych); albo jeżeli nasz przemysł jest chory, lub też tylko trochę słaby, to wtedy niepodobieństwem mu będzie daléj wywozić z nadpłatą nieciążącą na przemyśle obcym.

Wszystkie kraje Europy zniesły cła od produktów surowych, my jedni tylko je przywrócimy! Nie wierzymy, aby nasz przemysł konał; ale w jaki sposób, obciążony tym podatkiem, będzie on mógł korzystnie walczyć na targowiskach międzynarodowych? To to samo co wyprowadzać do boju kontyngensa po 40,000 ludzi z czasów restauracji przeciwko olbrzymim armjom Prus, Austrji lub Rossji.

Podatek od produktów surowych izba uchwaliła, ale opinja go potępia; wkręcił się on na nowo do naszego prawodawstwa tylko w skutek intryg stronnictwa. Uchwały polityczne w kwestjach interesów, nie mogą być ostatecznemi wyrokami. Od dziś za trzy lub cztery lata kwestja ta nie zostanie zupełnie wprowadzoną w praktykę. Ważną jest zatém rzeczą, aby ci, którym leży na sercu postęp przemysłu i dobre międzynarodowe stosunki nie opuszczali pola walki. Niechaj pozostaną wytrwałymi i zdecydowanymi, na złość wszelkim pozorom w końcu muszą zwyciężyć.

Hiszpanja.

Madryt 22 lipca. O zamachu na parę królewską, zamieszcza *Imparcial* następujące szczegóły: O godz. 10 wieczorem otrzymał p. Mata, gubernator prowincji, wiadomość o gotującym się na życie królewskie zamachu.

Poszukiwania na prędce poczynione stwierdziły doniesienia, co spowodowało go do zarządzenia najpotrzebniejszych kroków ostrożności. Z jego to rozkazu porozstawiał inspektor D. Joaquim ajentów policyjnych przebranych w suknie cywilne wzdłuż drogi między Buen Retiro a pałacem królewskim, przyczém baczne zwrócono oko na gospodę na placu Mayor. Z tego domu ujrzano wychodzących 14 do 18 mężczyzn, którzy dom ten prawdopodobnie obrali sobie za miejsce schadzki. Wszyscy udali się na ulicę del Arenal, nie w całéj grupie jednakże, ale w pojedyńczych oddziałkach w sile trzech do czterech ludzi. Rozstawili się oni na placu del Oriente, placu Prima, w pobliżu kawiarni de Levante, około kościoła San Ginés; jeden z spiskowców, nazwiskiem Botija, stanął na czatach przy zakręcie ulicy Arenalskiéj i Puerta del Sol.

Policja śledziła bacznėm okiem pojedyńcze grupy, które na pozór nie miały broni. Król, który w południe wyjeżdżał konno, udał się około godziny 9téj wieczorem wraz z królową i brygadjerem Burgos powozem do ogrodu Retiro. Tutaj pozostawał w gronie towarzystwa blisko do północy, poczém powrócił do pojazdu. Przed gmachem ministerstwa zrównał się powóz królewski z ekwipażem gubernatora cywilnego p. Maty, który właśnie pospieszał do Buen Retiro.

P. Mata kazał natychmiast nawrócić i podąży, za karetą króla. — Gdy powóz królewski toczący się ulicą Arnealną zbliżył się do kawiarni Levant i Calle delas Heileras, rozdzieliła się czatująca tutaj grupa na lewo i prawo, a równocześnie padło w najbliższej odległości pary królawskiéj cztery czy pięć strzałów. Woźnica zaciął konie, które puściły się szalonym kłusem; brygadjer Burgos zakrył swą piersią królową, a król wyprostował się, aby pokazać adjutantowi, że zamach nie odniósł żadnego pożądanego skutku. Równocześnie policja rozpoczęła zaciętą walkę ze skrytobójcami, w któréj wziął udział gubernator wraz z swym towarzyszem Castellenos i woźnicą. Walka była rozpaczliwą, trzech spiskowców broniło się do upadłego, a gdy się przekonali, że nie podołają, poczęli się cofać, zasłaniając się rewolwerami. Jednego z nich ujrzano, jak wsunął się do Café de Platerias, policja za nim. Tutaj uwięziono dwóch ludzi, za którymi wtzystko przemawiało, że należeli do zamachu. Inni policjanci schwytali na ulicy jednego z bandytów, który bronił się zażarcie, a który, jak się późniéj pokazało — był właścicielem wzmiankowanéj gospody — innego ubito na miejscu. Trupa odesłano do szpitala, trzej schwytani, których z wielkim mozołem uratowano przed wściekłością zgromadzonego tłumu, odprowadzeni zostali pod silną strażą do więzienia.

Zabity spiskowiec może liczyć około lat 50. Ubranym był ubogo a uzbrojony w karabin i sztylet. Padł ugodzony trzema strzałami. Uwięziony właściciel gospody zowie się Manuel Pastar.

Imparcial wspomina daléj, że admirał Topete udał się około godziny 8 do ministra Martos, aby go zawiadomić o ukartowanym zamachu na życie króla, wskutek czego Martos po rozmowie z Zorillą, posłał po majordomusa pałacu, markiza de Rius, aby tenże zawiadomił o tém wszystkiém króla i prosił go, aby zechciał dnia tego pozostać w domu. Król atoli nie dał się powstrzymać, gdyż przestrogę uważał za nieugruntowaną, za jednę z tych, jakie często go dochodziły. (Do podobnych pogłosek przyzwyczaił króla minister Sagasta, który trapił go bezustannie wiadomościami o spiskach i sprzysiężeniach.) Według *Epoca* admirała Topete zawiadomił o gotującym się zamachu jeden z wyższych oficerów, który w żadnym nie zostaje związku z dzisiejszym rządem. Tenże wracając do domu, zatrzymał się przypadkiem na ulicy przy wozie bez woźnicy. Po drugiéj stronie wozu stało kilku ludzi, którzy widocznie sądzili, że ich nikt nie obserwuje i z ich to krótkiéj i urywanéj rozmowy powziął przekonanie, że idzie tutaj o zamach na króla. Co widział i słyszał, opowiedział admirołowi. — Reszta nam wiadoma.

Król powróciwszy do pałacu, powołał natychmiast do siebie ministra wojny. — Tymczasem wieść o zamachu rozbiegła się błyskawicą po całéj stolicy, a w godzinę późniéj przyjmował król powinszowania ministrów, deputowanych i najwyższych dostojników państwa, podczas, gdy pod oknami pałacu gromadziły się coraz liczniejsze tłumy, aby głośnemi okrzykami wyrazić swą radość z ocalenia dostojnéj pary. Oburzenie z powodu tego zamachu ogromne.

Nazajutrz rano po modłach dziękczynnych w zamkowéj kaplicy, udał się król na miejsce, gdzie dokonano zamachu i tutaj przypatrywał się z zajęciem szkodom poczynionym przez strzały przeznaczone jego osobie. Uwięziono kilkadziesiąt osób, między temi sześć kobiet. Zapewniają, że schwytani skrytobójcy poczynili zeznania, według których pewna ograniczona liczba osób powzięła myśl wznowienia w Madrycie okropności komuny paryzkiéj. Śmierć króla miała być hasłem do rzucenia się na wszystkie znakomitości polityczne tak obecnego jak i dawniejszego rządu, poczém miano zapalić najwspanialsze budynki i zrabować banki.

Zamach ten nie opóźnił wcale odjazdu króla i nastąpił 20 b. m. Król witanym był po wszystkich stacjach oznakami najżywszéj sympatji. W Valladolid zabawił jeden dzień, poczém udał się do Burgos.

Imparcial donosi, że konserwatywni zamierzają rozpocząć kampanją dziennikarską przeciw radykalnym. Dziennik ten czyni uważnym, że konserwatywni oskarżają radykalnych, iż ci zamierzają działać wspólnie z republikanami, a to celem dokonania zwołania konstytucyjnego zgromadzenia, któreby dokonało zmiany w artykułach konstytucji, odnoszących się do stosunku między państwem i kościołem. Konserwatywni oskarżają daléj prezesa ministrów, iż się nie dał opanować radykalnym, nazywają Martosa apostatą i dodają, że dynastja dając się użyć za narzędzie demagogicznym i bezreligijnym ministrom, traci podstawę i gotuje sobie zgubę.

Niemcy.

[Uwagi gazet niemieckich nad zajściami we Francji.

Niemieckie gazety podziwiają zręczność Thiersa w przeprowadzeniu oclenia surowych płodów, uzupełnienia budżetu podług swego życzenia i zapewnienia sobie pożyczki tak kolosalnéj, jakiéj dotąd nikt nie zaciągał. Zwracają uwagę na to, że w sprawie pożyczki miał Thiers przeciwko sobie zasady wolno-handlowe lewicy, interes bardzo wpływowego grona fabrykantów, że, na tém polu, jeźliby go nie opuścił, zniechęcona do niego prawica chciała szukać sposobu pozbycia go się i zastąpienia u steru kim innym, że nareszcie obce mocarstwa i wpływowe koła zagraniczne były opodatkowaniu surowców przeciwne, co mogło pociągnąć za sobą trudności w zawieraniu umów o pożyczkę — że, mimo to wszystko, Thiers umiał połamać wszystkie zawady, głównie przez swe zręczne działanie, wykonywane na każde z wymienionych kół w inny sposób, aż nareszcie doszedł do spełnienia wszystkich swoich zamysłów. Zapisują to sobie jednak dzienniki niemieckie grubym drukiem, że w ostatniéj chwili użył argumentu, który resztę oponentów wszystkich partji zgarnął w jeden zastęp, a tym argumentem było oświadczenie, że bez cła na surowce braknie uzupełnienia budżetowi wojskowemu, a bez tego uzupełnienia nie można dość spiesznie *postawić armji francuzkiéj na stopie zupełnéj gotowości do wojny*. Siła, jaką taki argument wywiera we Francji na wszystkie partje, daje Niemcom do myślenia, i dzienniki niemieckie z wielką niechęcią rozwodzą się nietylko nad skutecznością wrażenia, jakie wywiera we Francji, ale i nad brakiem patrjotyzmu w kołach finansowych niemieckich, których koryfeusze, mimo tak znaczącéj odgróżki francuzkiéj, biegną z gorączkowym pośpiechem do Paryża, żeby się finansistom innych narodów nie dać wyprzedzić w pożyczce.

— [Nasze szkoły i p. Wegnern, wice-prezes rejencji poznańskiéj.] *Orędownik* zamieszcza w nr. 47 następującą korespondencję z Gostynia z dnia 18go b. m.:

---

czyny przepadały w ogólnéj nędzy i niedbalstwie, — jak krople wody w piasku — bez śladu, niewidziała owoców swoich usiłowań i to ją zniechęcało, niecierpliwiło. — Gniewało ją, że ona dziedziczka bogatych włości i majątku chcąc zrobić ludziom dobrze nie umie, — że dwaj fabrykanci ludzie bez przeszłości, bez imienia, bez stosunków znaczą więcéj w społeczeństwie, niż ona, że praca ich dla tych ludzi tak błogie wydaje owoce. Nie umiała sobie téj wątpliwości rozwiązać i nikt nie umiał jéj tego wytłumaczyć, że tylko systematyczna, ciągła praca z pewnym planem i jasną dążnością podjęta — jest produkcyjną, że jałmużna nie jest dobrodziejstwem, a oderwane chwilowe napady dobroczynności są podobne do gwałtownych burz letnich, które obfitą ulewę więcéj nieraz szkody, niż pożytku przynoszą.

Te trapiące myśli o nieudolności własnéj prześladowały ją i nie dawały jéj spokoju. Nieraz napadała ją chęć cały majątek zapisać na dobroczynne cele — pozakładać szkoły, szpitale a saméj iść do służby. I kto wie czyby nie ziściła była tych szalonych projektów, gdyby majątek miała w swych rękach.

Ale Zofija zostawała jeszcze pod opieką barona, on zarządzał majątkiem, który miała po matce i była pewną, że rozśmiałby się z jéj planów i nigdyby nie pozwolił na ich urzeczywistnienie. Musiała więc trzymać w sekrecie pomysły swoje i niespowiadała się z nich przed nikim, wiedząc żeby ją wyśmiano.

— A jednak tak żyć niepodobna — mówiła do siebie niecierpliwie. A przecież tyle lat żyła tak, przecież i dawniéj widziała koło siebie nędzę, nieszczęście i pozwalała im spokojnie istnieć obok siebie, żyjąc sama swobodnie, wesoło, zbytkownie. Cóż ją tak nagle zmieniło, co jéj otwarło oczy? Może nie umiałaby na to odpowiedzieć, może nie zdała sobie jeszcze sprawy z tego przed sobą samą. Wyręczymy ją przed czasem i powiemy czytelnikom to czarowne zaklęcie, co zdziałało przemianę, odsłonimy ten talizman, co piersi jéj nowém ożywiał życiem i przeczytamy imię, które niewyraźnie zarysowało się na niem. Imię to: Adolf.

Baronowna sama nie domyślała się jeszcze, jak to imię zaciążyło jéj na sercu. Zdawało jéj się, że tylko zasługi tego człowieka tak ją zajmowały, opętały prawie i zachęcały do naśladowania. Tymczasem rzecz się miała inaczéj. Zasługi, choćby nierównie większe niż te, które położył Adolf, przeszłyby pewnie niespostrzeżenie przed jéj oczyma, gdyby ich dokonał człowiek inny, którýby ją nie obchodził. Nie czyny ale osoba przemówiła do niéj i pociągała ją za sobą. Zofja podjęła szlachetną rywalizację, siliła się sprostać mu, bo chciała go być godną.

Taka była geneza jéj odrodzenia; nie wiedziała jeszcze o tém, jak dziecię w dniu urodzin nie wie kto mu dał życie. Świadomość ta przychodzi późniéj dopiero.

Obecnie zdradzała się tylko tém, że Zofja była ciekawą wieści z fabryki Schmidtów. Na przekór jednak jéj życzeniom wieści nie było żadnych, gdyż Salusia od tego czasu nie pokazała się w ochronce. Doniesiono baronównie, że pielęgnuje chorego ojca, który leży zamknięty w śpichlerzu i pilnie jest strzeżony. Z obawy, aby przez córkę nie porozumiewał się ze wspólnikami, strzeżono ją także i nie pozwalano jéj mieć styczności z ludźmi.

W taki sposób Zofja przez parę tygodni nic a nic nie słyszała o Adolfie, nie miała nikogo z kimby o nim rozmawiać mogła. Parę razy zaczynała o nim rozmowę z Jerzym i z wujem. Ale wuj ograniczył się na kilku ogólnych pochwałach dla młodego człowieka, a od Jerzego dowiedział się tylko, że się poznał z Adolfem w Paryżu, że wtedy Adolf poświęcał się malarstwu, a potem obrał sobie zawód techniczny.

Ta ostatnia wiadomość dużo jéj dała do myślenia. Porzucił malarstwo, a obrał sobie zawód techniczny. Dla czego? Człowiek taki rozsądny i szlachetny nie zrobił tego bez powodu. Porzucił sztukę dla rzeczywistości. Zofja usiłowała odpowiedzieć sobie na to pytanie. Rozmyślanie nad tém rozwijało nadzwyczajnie jéj umysł, naprowadzało na wiele głębokich prawd, nasuwało jéj wiele pytań innych, którémi w podziwienie i kłopot wprawiała otaczających.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„O godz. 11 przed południem wstąpił p. Wegnern, wice-prezes rejencji poznańskiéj, w towarzystwie p. landrata, komisarza obwodowego i miejscowego burmistrza do klasy II. w Gostyniu, w któréj i dzieci z I. klasy się znajdowały. Po zapytaniu się nauczycieli, czy to pierwsza klasa? wyciąga swój pugilares i pyta się pierwszego nauczyciela, dlaczego dzieci tak mało po niemiecku umieją, dodając: wszakże pan Szlązak, Niemiec, toć to panu składnie idzie po niemiecku.

To prawda — odrzekł nauczyciel — mnie z łatwością przychodzi mówić po niemiecku, ale za to trudniéj dzieciom polskim.

Pomruczał sobie wice-prezes pod nosem, i wszedł do trzeciéj klasy. Tu dzieci powstawszy, pozdrowiły go katolickiém pochwaleniem Pana Boga. Zdziwiony pan Wegnern, że dzieci coś wyrzekły, pyta się nauczyciela, co to dzieci mówiły? Po otrzymaniu odpowiedzi, znów coś mruknął pod nosem, a słysząc słowa o Bogu, wrócił napowrót do klasy II. p. N. Tu zadawszy energiczne pytanie panu burmistrzowi: dlaczego się tak mało miasto germanizuje? dodał, nie czekając odpowiedzi p. burmistrza: *ja, ja hier ist der Mittelpunkt der polnischen Agitation.*

Po tych wyrazach bez egzaminowania dzieci, zapytuje się, czy który z nauczycieli mieszka w szkole. Na daną odpowiedź prosi wszystkich do pomieszkania drugiego nauczyciela. Tu zapytuje się: jakiéj kto narodowości, wmawiając w nich zarazem, że wszyscy są Niemcy i że wszyscy w kraju niemieckim zrodzeni.— Przytém chodzi po pokoju i ogląda sobie obrazy. Na nieszczęście nie było tam obrazu ani najjaśniejszego króla i cesarza naszego, ani też obrazu sławnego wodza niemieckiego, tylko wisiały obrazy kochanych naszych wiarusów, jakoto: obraz Kościuszki, którego nawet nieprzyjaciele uwielbiają, Sobieskiego, Poniatowskiego, Warszawa w r. 1863, Mickiewicza, a na jednym „Wojna“ z podpisem: „Polak Bogu tylko się poddaje“. Czytając kolejno napisy, nasamprzód wpadł mu w oko Mickiewicz. Pyta się tedy gospodarza, czy zna doskonale pisma jego, sam zaś z największą ironją powtarza: *nicht Wahr, hat schöne Gedichte geschrieben.* Pan N. nibyć też z ironją odpowiedział: *o ja.* Przybliżając się do obrazu drugiego, czyta „Wojna“. *Was ist das „wojna?“*

Po wytłómaczeniu tego wyrazu z największą furją powstał na nauczycieli. Wszędzie, — mówi, — gdzie tylko przyjechali do nauczycieli katolickich, widzi porozwieszane obrazy rewolucjonistów, a patrząc na obraz Józefa Poniatowskiego, dodał: kto to jest w tych czerwonych spodniach? — i zapominając się, że jest wiceprezesem i że mieszka w kraju cywilizacji niemieckiéj, dorzuca: *Ja, die Polen waren alle dumme Jungs.* Zamiast na ścianie powiesić obraz najjaśniejszego pana i króla, lub zasłużonego krajowi wodza, porozwieszają rewolucjonistów. Daléj obracając się do nauczycieli, powtarza im, że są w niemieckim kraju i tak czynić powinni, jak oni chcą. *„Nur wir haben das Schwert in der Hand, nur wir regieren die ganze Welt!“*

Nie dosyć tego, obracając się do otaczających go urzędników, tak im prawić zaczyna: Moi panowie, bądźcie przykładem dla nauczycieli, pilnie zważajcie na ich branie się, a w razie wykroczenia przeciw prawu i naszym przepisom, donieście mi, a ci będą zdegradowani *(der wird über den Bord geworfen).*

Obracając się zaś do nauczycieli, taką im podał pociechę: Wy moi panowie, dostaniecie inspektorów, którzy wam na plecach siedzieć będą, patrząc na każdy wasz ruch, a wtedy biada wam!

Ale jeszcze nie koniec tego niemieckiego kazania. Następnie zapytuje się, czy nauczyciele uczęszczają do jakich towarzystw? Na to występuje drugi nauczyciel p. N. i mówi, że należy do towarzystwa kasy pożyczkowéj. Czy myślicie kochani czytelnicy, że wiceprezes wiedział, co to kasa pożyczkowa i jaki jéj cel? Dopiero trzeba mu było wytłómaczyć. Zostając przy swojém zdaniu, zapytuje się pana N., dla czegoon do tego towarzystwa należy? Zniecierpliwiony nauczyciel odpowiada, że potrzebuje często pieniędzy, a tam je każdego czasu otrzymać może. — Tak, powtórzył sobie, — *Geld!* — Przypomniało się wreszcie panu wiceprezesowi o towarzystwie agronomiczném w Pleszowie, a z jego całego brania się najmniejszéj delikatności i grzeczności spostrzedz jako u wiceprezesa nie było można, łatwo się więc domyśleć można, jakie orzeczenie wyda o stowarzyszeniu. Nazwał on przewodniczących, którymi są zwykle księża, bulerami (?). Wiele jeszcze innych powtórzył wyrazów, których tu z powodu ich delikatnego brzmienia nie mam chęci powtarzać.“

Wiadomości z literatury i sztuki.

O kamieniach Mikorzyńskich, praca hr. Przeździeckiego, wyszła w osobném odbiciu.

Badania o jestestwach organicznych na kuli ziemskiéj, przez J. Sapalskiego. Kraków 1872 z drzeworytami.

O dziełku tém pomówimy obszerniéj. Tymczasem niech o treści jego i stanowisku autora da pojęcie następujące motto, które autor położył na tytule: „Byt zwierząt jest niepojęty. Jest to przepaść w któréj błyszczą niejakie światełka powiększające naszą trwogę. Rzucone jak my na ziemię, rozwijają na niéj jak my wiele przemysłu: walczą, pracują, bronią się żywiołom i nieprzyjaciołom. Natura uzbraja ich i zachowuje w interesie powszechnéj harmonji.“

Pułascy, powieść historyczna przez Stanisława i Leona Chrzanowskich, opuściła właśnie prasę. Jest to powieść zaczęta w r. 1849 przez ś. p. Stanisława Chrzanowskiego a ukończona i dopełniona uwagami przez posła Leona Chrzanowskiego. Powieść ta zasługuje na uwagę nie tylko jako dzieło beletrystyczne ale jako wierny obraz historyczny.

Nakładem J. M. Himmelblaua wyszły świeżo dwie książki szkolne a mianowicie: **Wypisy polskie** dla szkół żeńskich z najcelniejszych pisarzy krajowych zebrane i ułożone przez K. Mecherzyńskiego, i **Pedagogika,** w urywkach dr. L. Kelnera, opracowana przez Zygmunta Sawczyńskiego.

Firma wydawnicza Himmelblaua odznacza się wielką praktycznością w wyborze dzieł szkolnych które wydaje, żałować tylko wypada, że nie wszystkie przez firmę tę wydawane książki szkolne cieszą się względami rady szkolnéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień magistra farmacji: Juljan Elektorowicz z Trębowli, Antoni Fołtyński z Nowego Sącza, Wład. Graff z Leżayska, Juljan Herdliczko z Niepołomic, Roman Jakubowski z Bochni, Jan Łukaszkiewicz z Rzeszowa; Ferd. Moszczyński z Bochni, Jędrzéj Pawlikowski z Starego Sącza, Józef Pietraszek z Rzeszowa, Henryk Zauderer z Jasła.

Joachim Kleinberg, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 22 b. m. stopień doktora praw na wszechnicy jagiellońskiéj.

Dowiadujemy się, dr. Stanisław Pareński, z. prof. kliniki wewnętrznéj uniwersytetu tutejszego wyjechał do Szczawnicy.

Salon dla przedmiotów sztuki: Walerego Eljasza: szkic olejny „Zdobycie Wolmaru,“ szkic akwarelowy „Sobieski pod Wiedniem,“ rysunek piórem „Chrześciańska męczennica,“ rysunki piórem 6 illustracji do poematu Pola „Hetmańskie pahole.“

Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. W *Szczawnicy* było do 20 lipca 735 rodzin, złożonych z 1390 osób; w *Krynicy* do 21 lipca rodzin 568, osób 1175; w *Truskawcu* do 21 lipca rodzin 247, osób 413; w *Iwoniczu* aż do końca czerwca rodzin 194, osób 476; w *Szkle* do 15 lipca rodzin 30, osób 73; w *Jaworzu* (na Szląsku austrjackim) do 15 lipca rodzin 132, osób 268.

Antoni Sokołowski, wychodźca z Chęcin pod Kielcami, już w jesieni 1871 roku przez opiekę narodową we Lwowie za kradzież poszukiwany, który także w innych miejscach źle się sprawował, przybył niedawno do Krakowa i wyłudził od pewnego wychodźcy, który tu uczciwie na chleb zarabia, sieraczkowe zimowe spodnie, kamizelkę, krawatkę i koszulę i zniknął. Ma lat 30—36, blondyn, wzrostu średniego, oczy siwe, lewą rękę skrzywioną od strzału.

Z wychodźcą Janem Lipińskim, który popełniwszy kradzież uciekł z Krakowa, uciekł także wychodźca i ogrodnik Bogumił Wdowczyński. Ma lat 30, wzrostu niskiego, smagły, ciemnoblond, oczy niebieskie, mówi trochę po niemiecku.

Z więzienia sądu śledczego w Bochni, wyłamał się niedawno w nocy złodziéj, Jan Kanownik, z Wojakowéj pod Brzeskiem, liczący lat 40, wzrostu średniego, barczysty, blondyn.

List gończy. — Sąd krajowy w Krakowie, ściga za zbrodnię przeniewierzenia się, ekspedytora poczty w Alwernji, Wilhelma Serafina. Ma lat 25—27, wysoki, brunet, nosi niebieskie okulary.

Cholera. — Według urzędowych raportów pojawiła się cholera od dnia 1—16 lipca b. r. w Tarasówce i Jacowcu powiatu zbarazkiego, w Kopyczyńcach i Oryszkowcach pow. husiatyńskiego; w Supranówce, Kozinie i Kokoszyńcach powiatu Skałackiego; wreszcie w Starym Czortkowie pow. czortkowskiego. Panowała zaś jeszcze ciągle w Bogdanówce pow. zbarazkiego, tudzież w Krasnem i Zachiszówce pow. skałackiego, wygasła tylko w Olchowczyku powiatu husiatyńskiego.

W wyż wymienionym czasie panowała tedy cholera w 11 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1 lipca 22 chorych przybyło 195. Z tych wyzdrowiało 135, umarło 42 a 40 pozostało w leczeniu.

Cholera w Kijowie już niemal całkiem ustała; nawet między pielgrzymami—jak piszą *Pet. Wied.*—zdarzają się już tylko pojedyncze wypadki choroby. Pomimo krótkiego grasowania epidemja zabrała około 1300 osób, prawie połowę dotkniętych.

Próbowano najrozmaitszych środków lekarskich dawnych i nowych; rezultat jednak okazał się niemal zawsze ten sam, gdyż połowa umierających zpomiędzy chorych na cholerę bywa zwykle jakby cyfrą normalną. Najskuteczniejszém lekarstwem i w Kijowie okazały się zaradcze środki sanitarne.

Jarosław 24 lipca.— W numerze 135 *Kraju* autor korespondencji z Tarnowa w fałszywém przedstawił świetle oddział jarosławski, równie jak jego delegata, co powoduje mnie do treściwego wyświecenia téj sprawy.

Oddział tow. pedagog. jarosławski nie mógł poruczać delegatowi swemu bronienia sprawy, o któréj nie wiedział, że jéj bronić będzie potrzeba; członkowie bowiem dopiero na walném zgromadzeniu dowiedzieli się o projektowanéj przez zarząd główny zmianie statutu. Że zaś sam przeciw wprowadzeniu dodatku do § 26 przemawiałem, to z téj przyczyny, że chciałem żeby nad tém, jako nad ważniejszym ustępem, wywiązała się dyskusja i członkowie pojęli jego doniosłość, a nie przyjmowali go *en bloc*, jak inne ustępy. Zresztą byłato sprawa, ułożona w komisji statutowéj, do któréj jako wybrany przez walne zgromadzenie należałem.

J. Spis.

Kobiety zecerami. — Jedna z gazet pragskich donosi o odbytém w tych dniach wyzwoleniu po 3-letniéj nauce w drukarni c. k. namiestnictwa, siedmiu kobiet na towarzyszki sztuki zecerskiéj. Pierwszy to podobny przykład w państwie austrjackiém: otwiera on kobietom nową sferę do zużytkowania ich pracy. Kobiety o których mowa, mają się odznaczać wszystkie i wielką wprawą w składaniu i poprawnością roboty. Wszystkie siedem pozostały nadal w drukarni namiestnictwa.

W Paryżu według ostatnich obliczeń statystycznych istnieje 5800 kawiarń, winiarń, restauracji i szynków, które zarabiają rocznie około 150 miljonów franków; same datki dla 15,000 kelnerów wynoszą rocznie do 6 milj.

„Wyswobodzenie.“ — Na wystawie artystycznéj w Paryżu, w pałacu przemysłowym, zamkniętéj w dniu 1 lipca, zwracała na siebie powszechną uwagę olbrzymia statua: „Wyswobodzenie“ (la delivrance), wyobrażająca kobietę, wznoszącą ku niebu ręce, na których widać jeszcze szczątki niedawno krępujących ją łańcuchów. Statua ta jest dziełem rzeźbiarza Godebskiego, który się kształcił w petersburgskiéj akademji. Wszyscy krytycy paryzcy odzywają się z wielkiemi pochwałami dla tego utworu młodego rzeźbiarza.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 25 lipca pochmurn, wieczorem późnym deszcz; termometr od 11.2 doszedł do 20.4 R. Barometr cofa się nazad w górę; rano o 6 dnia 26 stan jego był 329.19, termometru 12.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Teofil Prusinowski ob., Tymoteusz Perski wł. d., Stan. Machnicki wł. d., Zbigniew Kniaziołucki sł. prawa z Wiednia; Felicjan Klimkiewicz urzędnik kolei rumuńskiéj z Paryża; Cyrjan Accord urz. wydz. kr. ze Lwowa; Julja May art., Józef Wyczałkowski z żoną wł. d., z Poznania; Wład. Obertyński wł. d. z Galicj; Lud. Księżopolski ob. z Krzeszowic; Romuald Kostkowski obyw. z Mołdawji, Józef Hendl urz. z Michałowic.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Wal. Dąbrowski ob. z Kalisza; L. Eichborn bankier z Berlina; Franc. Kewsch kup., Aleksy Hirszberg dr. filoz., ze Lwowa; Wład. Terenkoczy art. dram., Marceli Zboiński art. dram., z Poznania; Józef Zawadzki adw. z Odessy; Józef Chodorowicz adw. z Krynicy; Juljusz Juljusz Rüngs kup. z Warszawy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stan. Konarski akademik z Heidelbergu; Józef Hebenstreit z żoną wł. d. z Gorlic; Miron Piotrowicz z familją urz. z Łomży; Bogdan Piątkowski wł. d., Kaz. Karski z żoną wł. d., z Kongresówki; Rajmund Bochenek ob. z Chęcin; Wład. Bereżecki ob. z Wołynia; Marjan Dydyński wł. d. z Galicji; Stan. Brandys wł. d. z Kalwarji.

Wiadomości urzędowe.

Ustawa z dnia 27 czerwca rb. względem dozwolenia pożyczki loteryjnéj dla Krakowa.

Zgodnie z uchwałą obu izb rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Miastu Krakowowi udziela się w formie wyjątku od istniejących prawnych postanowień co do zaciągania prywatnych pożyczek z częściowemi zobowiązaniami pozwolenie na urządzenie pożyczki loteryjnéj w nominalnéj sumie 1.500,000 zła. w ten sposów, że wydane będą częściowe obligi wystawione na okaziciela, jednakże co najmniéj na 20 zła., i że przy spłaceniu odbędzie się losowanie premji.

§ 2. Mojemu ministrowi skarbu poleca się wykonanie téj ustawy.

Salzburg 27 czerwca 1872.

Franciszek Józef mp.

Auersperg mp. *Pretis* mp.

Ustawa z d. 4 lipca rb., którą pewne czynności urzędowe w sprawach małżeńskich zostają wyłączone z zakresu działania politycznych władz krajowych i przydzielone politycznym władzom powiatowym.

Zgodnie z uchwałą obu izb rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Następujące sprawy dotyczące zawierania małżeństw zostają wyłączone z zakresu działania politycznych władz krajowych i przydzielone do rozstrzygania w pierwszéj instancji politycznym władzom powiatowym, a w miastach, które posiadają osobne statuta, władzom gminnym załatwiającym polityczne czynności urzędowe:

1. Udzielanie dyspensy od drugiéj i trzeciéj zapowiedzi, a względnie udzielanie pozwolenia na skrócenie czasu, w którym obwieszczoną być ma zapowiedź uskuteczniona przez władzę świecką;

2. udzielanie dyspensy od wszystkich zapowiedzi wobec naglących powodów, o ile sprawy tego rodzaju nie należały już obecnie do zakresu działania wspomnianych powyżéj władz powiatowych i gminnych;

3. wydawanie decyzji, czy ślub może się odbyć mimo braku metryki wobec istotnego niebezpieczeństwa bliskiéj śmierci;

4. udzielanie dyspensy według § 120 powszechnéj ustawy cywilnéj.

§ 2. Wykonanie téj ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

Laksenburg 4 lipca 1872.

Franciszek Józef mp.

Auersperg mp. *Lasser* mp.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 25 i 26 lipca.

Sprzyjająca pogoda pociągnęła wszystkie siły ludności wiejskiéj do żniw, w skutek czego prawie żadnych nadsyłek zboża na targi graniczne Kongresówki nie wysyłają. Na wczorajszym targu na Baranie była tak mała ilość zboża, że nawet cen nie notowano.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, chociaż w niewielkiéj ilości, pokazało się już nowe zboże, które po cenach cokolwiek wyższych od starego płaconém było. W ogóle zaś dowóz był bardzo mały; zajęcie się zbiorami nie dozwala przyjazdu na targ. Z pruskich kupców nikt nie przybył.

Płacono za pszenicę 170 ft. starą 11.52 do 12.25, nową 11.50—12.50; żyto 160 ft. 8.25 do 9; jęczmień 140 ft. stary 5.75—6.25, nowy 6—6.50; owies 100 ft. stary 4.20—4.50, nowy 4—4.25 zła.

Andrychów 23 lipca. — Pszenica 6.—, żyto 4.95, jęczmień 3.95, owies 2.15, groch 6.45, kukurydza 4.90, ziemniaki 1.70, siano 1.15, konicz 1.35, słoma 1.—, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.21, masa okowity 1.20, masła 1.30, wyrobnik dziennie 0.20—0.50.

Biała 20 lipca.—Pszenica 5.90, żyto 4.45, jęczmień 3.45, owies 2.50, groch 7.50, bób 6.80, soczewica 8.20, kukurydza 7.25, proso 7.60, tatarka 4.20, ziemniaki 2.16, koniczyna 35, siano 1.20, konicz 1.40, słoma 1.20, wełny centnar 80—130, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26½, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Gorlice 23 lipca.—Pszenica 5.60—6, żyto 4.40—4.60, jęczmień 3.60—3.80, owies 1.70 do 1.90, ziemniaki 1.40, siano 1.80, słoma 1.50, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Kęty 22 lipca. — Pszenica 0, żyto 4.50, jęczmień 3.75, owies 2.20, ziemniaki 1.20, siano 1.10, konicz 1.40, słoma 1.10, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 1, masa masła 1.20, ft mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Peszt 23 lipca. (*Targ zbożowy.*) — Dowóz pszenicy bardzo mały. Obrot niewielki. Ceny stałe.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6, na 82 ft. 6.20, na 83 ft. 6.35, na 84 ft. 6.55, na 85 ft. 6.70, na 86 ft. 6.80 za 100 funtów cłowych. Żyta i jęczmienia nie dowieziono. Owies bez zmiany po 1.70—1.75 za 50 ft.

Szmalec 35—37.50 za centnar.

Wrocław 23 lipca. — Pszenica na 88 ft. 265 sgr.; żyto na 84 ft. 174 sgr.; owies na 50 fnt. 140 srgr.; rzepak 150 fnt. brutto 310 sgr. — Oléj 21¼ tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. 23⅖ tal.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 25 lipca. Deak zachorował. — Lekarz jego dr. Kovacs powołany został do niego do Ratos.

Wersal 25 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło art. 2 taryfy, tyczący się zwrotu cła od wywożonych towarów również artykuł 3 — 6.

Genewa 24 lipca. Sąd polubowny jutro odbędzie posiedzenie.

Londyn 25 lipca. Izba niższa odrzuciła w drugim czytaniu 167 głosami przeciw 54 wniesioną przez Gilpina ustawę względem zniesienia kary śmierci.

Rzym 25 lipca. Uwięziono tu osobę, która wiedziała o zamachu na króla hiszpańskiego w sam dzień spełnionego zamachu.

Ateny 24 lipca. Obawiają się ponownego przesilenia w izbie.

Serajewo 24 lipca. Mustafa Asesim Pasza, Bośniak, mianowany został jeneralnym gubernatorem Bosnji.

Przegląd polityczny.

Przedwczoraj podaliśmy w kronice wiadomość o wyborze uzupełniającym 24 członków akademji nauk w Krakowie — o wyborze, który padł na samych Galicjan. Podaliśmy fakt ten bez komentarzy, gdyż oczekiwaliśmy urzędowego zaprzeczenia. Dziś *Gazeta Narodowa* czyni o wyborze tym kilka sprawiedliwych uwag. My wstrzymujemy się jeszcze od wszelkich komentarzy, gdyż chcemy wierzyć, że fakt ten, który doszedł do wiadomości naszéj nie w drodze urzędowéj, zaprzeczonym zostanie urzędownie. Czekamy na to sprostowanie z niecierpliwością.

Bierność hr. Andrassego w kwestji jezuitów — zachowanie się strzelców austrjackich na festynie w Hanowerze — i zjazd cesarza austrjackiego z cesarzewiczem pruskim w Ischl — są jeszcze jedynemi tematami dzienników wiedeńskich. Półurzędowa berlińska *Prov. Corr.* ujęła się za biednymi strzelcami austrjackimi, którym niemieckie dzienniki zarzucały brak patrjotyzmu austrjackiego. *Prov. Corr.* widzi w zachowaniu się Austrjaków w Hanowerze gwarancję pokojowego rozwoju nowego państwa niemieckiego.

Po uchwaleniu ustawy względem cła od surowych płodów, izba wersalska ma jeszcze załatwić szereg innych ustaw, a mianowicie ustawę podatkową i rekrutacyjną i inne jeszcze.

Prace te ma izba załatwić aż do dnia 4 sierpnia, poczém nastąpi jéj zamknięcie.

Śledztwo o zamach na króla w Madrycie prowadzone jest tak tajemnie, że dotychczas niewiadomo, które stronnictwo sprawkę tę wywołało. Król jednak nabył przez zamach ten wielkiéj popularności i witanym jest wszędzie z wielkim zapałem.

Usiłowania unitarystyczne dążące do zjednoczenia ludów jednoplemiennych pod jedno panowanie przeniosły się teraz z Włoch i Niemiec do Turcji. Tam jednak przybierają one formę fanatyczno religijną. W Stambule tworzy się rodzaj organizacji pod tytułem: Wskrzeszenie Islamu albo Jedność Islamu. Organizacja ta ogarnia wszystkie kraje, w których mieszkają mahomedanie.

Ostatnie telegramy.

Peszt 26 lipca. Donoszą telegraficznie, że Deak coraz bardziéj zapada na zdrowiu.

Kopenhaga 26 lipca. Względem okrętów przybywających z Kronsztadtu i Petersburga przywrócono moc obowiązującą ustawie z d. 1 maja r. 1868, dotyczącéj cholery.

Paryż 26 lipca. Robotnicy w departamencie „północnym“, którzy zaprzestali pracować, strzelali do wojska. Wojsko także dało ognia. Jeden robotnik górniczy ciężką odniósł ranę; 40 robotników uwięziono.

Umarł ks. Guise, jedyny syn księcia Aumale.

Don Carlos wydał d. 16 b. m. z nad granicy hiszpańskiéj nową odezwę do hiszpańskiego narodu.

Wersal 25 lipca. Dziś rozstrzelano Aubry'ego, Saint-Omer'a, Dalivaux i François, skazanych na śmierć w procesie o zamordowanie 47 zakładników. Saint-Omer zginął z okrzykiem: „Niech żyje komuna“! François wołał: „Niech żyje Francja! Precz z komuną“! Trzem innym zamieniono karę śmierci na więzienie.

Londyn 25 lipca. Wczoraj odbyła się uczta jak corocznie przed zamknięciem parlamentu. Gladstone miał mowę, w któréj wspominając o sporach z Ameryką, powiedział, że czuje się szczęśliwym mogąc obecnie dać zapewnienie, że znikły już wszystkie chmury, zasłaniające widokrąg polityczny. Zdaje się, że teraz nic już nie stanie na zawadzie pomyślnemu załatwieniu sprawy amerykańskiéj; Anglja z całym światem żyje w pokoju.

Petersburg 25 lipca. *Journal de Petersbourg* ogłasza dekret uwalniający byłego posła w Waszyngtonie Katakazego ze służby publicznéj. W dekrecie tym oświadczono, że wydana broszura w Paryżu Katakazego, pod tytułem „Un incident diplomatique“ pojawiła się bez wiedzy i przeciw woli rządu.

Belgrad 25 lipca. Rumuński ajent dyplomatyczny Vakaresko wrócił tu z Cetinji, gdzie bawił w osobnéj misji.

Nowy Jork 25 lipca. Pożar w magazynach kolei Erie zrządził półtora miljona dolarów szkody.

Juarez, prezydent meksykański, umarł tknięty paraliżem. Prezydent najwyższego trybunału sądowego objął prezydenturę Meksyku.

Kursa. — Wiedeń 26 lipca, godzina 2. Srebro 109.15.— Akcje kredyt. 328.80.— Lombardy 206.75.— Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 144.50.—Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.90½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.25. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 164.50. — Renta w srebrze 71.30. — Obligi indemn. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 215.—. — Akcje anglo-banku 302.50. — Akcje kolei rząd. 336.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.—. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 179.—. — Akcje kolei północ. 208.—. — Tramway 347.50. Akcje banku budowy 126.50. — Akcje kolei wschodniéj 133.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.50. — Akcje banku anglo-węgierskego 108.50. — Ogólny austrjacki bank 239.—.

Usposobienie giełdy stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 26 lipca.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 111	78 75	77 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —027	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —034	83 50	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —035	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 044	94 —	92 75
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 241	90 25	89 —
5% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 041	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 50	241 50
„ „ Czern.-Jassy..	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie...	110 —	107 —
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie..	110 50	108 50
Srebro polskie stare......	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	173 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie ..	151 25	149 75
Talary pruskie	166 —	164 —
Dukat obrączkowy	5 37	5 27
20-frankówka...........	8 95	8 84
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 25 lipca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 60	64 50
„ „ w srebrze 5%	71 30	71 20
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	340 —	339 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	339 50	339 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	104 —	103 8
„ „ 1860 ⅕ „ 100	127 50	126 50
Rząd. 1864....... 100	144 25	144 —
Como Renten za 20....	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	95 20	95 80
Węgier. poż. premiow. 100	107 75	107 25

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 80	76 60
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 50	186 50
Clary..... „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	100 —	99 —
Keglewicza.... na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm ..... „ 40 „ mk.	39 50	38 50
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu.... „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein.. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	77 25	76 75
„ galicyjskie	78 50	78 —
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie	82 —	81 75
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 50	108 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	303 25	302 75
Anglo-hungaria „ 80 „	108 75	108 25
Boden Credit austr. 80 „	265 —	260 —
„ „ węg. 80 „	132 —	131 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	329 —	328 50
Depositenbank „ 80 „	106 50	106 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1024—	1018—
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr.... 80 „	127 75	127 50
„ węgierskie 80 „	118 —	117 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	237 —	236 50
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank........ „	850 —	849 —
Ogólnego austrjackiego „	2 1 —	240 —
Unionbank .. za 200 „	274 —	273 50
Vereinsbk austr. 80 „	165 50	165
Verkehrsbank .. 200 „	215 50	215 —
Wechslerbk wied. 80 „	304 —	303 —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	143 —	141 —
Wien. Bnk Verein 80 „	347 —	345 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 —	174 50
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 —	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	149 —	147 —
„ Westbahn 200 „	249 50	248 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	145 —	143 —
Elisabeth .... 200 mk.	249 —	248 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	219 —	218 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2090—	2085—
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	218 75	218 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	243 25	242 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 25	192 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 50	163 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138 50	138 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	— —	217 50
„ lit. B. „ 200 „	187 —	186 50
Praga-Dux „ 150 „	108 50	108 —
Rudolfbahn „ 200 „	182 25	181 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 50	182 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	336 —	335 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 80	207 50
Süd-nord Verbind. 200 mk.	179 50	179 —
Theissbahn...... 200 wa.	264 —	263 50
Tramway wied... 200 „	345 —	344 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	165 50	165 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 50	165 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	134 25	134 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	125 75	125 50
„ Wied. ... 80	207 75	207 25
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 50	31 50
Hotel Wied......... 200	— —	— —
Inneberg hut....... 100	182 75	182 25
Masz. cegiel. wied... 200	84 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	94 —	93 —
Schlöglmühle Pap... 80	119 50	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	82 75	82 25
„ Banku Hyp. ... 6%	89 70	89 30
„ Bank. Włoś.... 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	92 50	92 20
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 —
„ „ „ sr. „ „ 5%	97 25	96 75
Węg. tow. kred.... 5½%	89 80	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 25	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	95 —	94 75
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	93 75	93 50
Elisabeth .... 5% „	94 —	93 75
„ 1869 — 70 5% „	104 25	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	— —	92 50
„ „ w. a. 5%	— —	87 50
„ „ „ 5% sr.	103 25	103 —
Franz. Josef „ 5% „	101 70	101 40
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	104 25
„ II. em. „ 5% „	102 —	101 50
„ 1871. III. „ 5% „	99 50	99 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 75	79 50
„ II. 1867 „ 5% „	93 —	92 80
„ III. 1868 „ 5% „	83 25	83 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 50	91 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 90	100 70
Rudolfbahn „ 5% „	98 75	98 50
Siebenbür. I. „ 5% „	93 —	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	132 —	131 —
Südbahn (Lombardy) „	111 75	111 25
„ złr. 200 5% sr.	95 60	95 40
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	100 —	99 50

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 10	89 90
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 15
„ Ostbhn 300 5% „	82 50	82 30
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	93 80	93 70
Hamburg „ 2½ „	82 30	82 20
Londyn „ 2 „	111 70	111 60
Paryż „ 5 „	43 75	43 45
Monety:		
Dukat ważny.........	5 39	5 38
20 frank. austr.......	— —	— —
„ francuz.....	8 92	8 90
Srebro..............	109 25	109 15
Talar pruski	166 —	165 75
LWÓW 24 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 100	216 —	214 —
„ „ krajow. 80	86 —	— —
Listy zast. galic.... 5%	82 40	82 —
„ „ „ ... 4%	75 50	75 —
„ . banku hip. 6%	89 80	89 40
„ „ włościań 6%	94 —	93 10
Obligi ind. galicyj. 5%	77 90	77 40
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ . papier.	1 51	1 50
WARSZAWA 22 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 38	7 36
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 35	88 12
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 85	98 55
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	75 50	— —
„ „ warsz.-teresp	120 50	119 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 25	93 90
„ „ „ 2.. 4%	93 20	92 90
kupon ubiegły	— 33	— —
„ „ nowe.... 5%	93 35	93 05
kupon ubiegły	— 41	— —
„ likwidacyjne.. 4%	78 90	78 60
kupon ubiegły	— 56	— —
BERLIN 24 lipca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	44⅞

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów: Nowe wydanie **Lituanji Grottgera.**

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

zł. ct.

Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. . . . . — 75
(Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz 2 —
(Główny Skład na cała Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.
Plotki i Prawdy . . . . 1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma . 2 50
Ella, powieść Chłędowskiego 1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego 1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala . . — 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom 1 50
Album fotograficzne, 2gi tom . . . . 1 —
(Tom I. wyczerpany).
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego . . . . — 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera . . . . — 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy . 2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy . . . . 2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy . . . . 2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t. . . . . — 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K. . . . . — 20
O sprawie ruskiéj . . . . — 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana) . . . . — —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu) . . . . — 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“ . . . — 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego, . . . — 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego, . . . — 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego, ... — 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

PARCELACYI I BUDOWY

podaje do wiadomości,

że działania swe rozpoczęło z dniem 5-go lipca b. r.

Biura Towarzystwa znajdują się w Krakowie w Rynku Nr. 19.

Adres Towarzystwa jest:

Galicyjskie Towarzystwo Parcelacyi i Budowy w Krakowie.

3402(1-3) **DYREKCYA.**

L. 384.

Ogłoszenie licytacji.

W państwie Jaworznickiém wydzierżawioném będzie prawo propinacyi na czas od 1 stycznia 1873 r. do końca grudnia 1875, albo sekcyami, albo w całości.

Sekcye podziela się w następujący sposób:

a) Gmina Jaworzno z przyległościami: Pechnik, Niedzieliska, Podłęże i Jęzór, z wyjątkiem pod lit. f) oznaczonym — jako pierwsza sekcya.
b) Gmina Szczakowa i Długoszyn jako druga.
c) Gmina Dąbrowa, jako trzecia.
d) Gmina Jeleń, jako czwarta.
e) Gmina Byczyna z przyległością Jeziorki, jako piąta.
f) nowy górniczy budynek gościnny w Jaworznie — jako szósta sekcya.

Ten gościnny dom wyłącza się z okresu propinacyjnego pod literą a) wspomnionego i stanowi sam dla siebie odrębny objekt dzierżawy, prawo używania szynkowni i restauracyi, tanecznéj sali, gościnnych pokoi, stajen, wyszynku napoi rozlicznych, nietylko lepszego gatunku, ale i tych, które do prawa propinacyi należą, w sobie zawierający. Z tego ostatniego przedmiotu dzierżawy, jedynie sklep kupiecki z należącém do niego mieszkaniem, zastrzega się do wyłącznego zarządzenia.

Ustne i piśmienne podania cen, które 10% częścią ofiarowanéj sumy jako wadium, czyli zadatek zabezpieczone i zaopatrzone być muszą, będą do 20 sierpnia 1872 u podpisanego zarządu dóbr Jaworznickich i u dyrekcyi górnicz. Jaworznickiéj przyjętemi.

Tyczące warunki dzierżawy, mogą w obydwóch kancelaryach każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych być przeglądnięte.

Zarzad dóbr Jaworznickich.
w Byczynie, d. 20 lipca 1872.
3408(1-3)

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora wypuszcza w dzierżawę od 1go stycznia r. 1874 na lat 8 browar miejski na 60 beczek warki urządzony wraz z przysługującém jéj w całém terytoryum miejskiém wyłącznem prawem wyrobu piwa.

Konsumcya piwa w mieście, które ma do 12.000 mieszkańców, wynosi rocznie około 10.000 wiader, a która z każdym rokiem się wzmaga.

Wydzierżawienie odbędzie się drogą licytacyi na dniu 26 sierpnia b. r. ofertami, które aż do godziny $3^1/_2$ popołudniu wnieść można; wszakże przyjęte będą oferty i przed tym dniem wniesione.

Po zamknięciu téj ofertowéj licytacyi, nastąpi ustna licytacya, jednak bez otwarcia ofert, które dopiero po ukończeniu ustnéj licytacyi otwarte zostaną.

Ustanawia się na pierwsze wywołanie jako czynsz roczny kwoty 2000 złr. w. a., jako wadyum kwota 500 złr.

Bliższe warunki téj licytacyi można przejrzéć każdego czasu w kancelaryi tutéjszego urzędu.

Od zwierzchności gminnéj m.
Sambor, d. 20 lipca 1872.
3409(1-3)

Uwiadomienie.

Z dniem 1go września b. r. rozpocznie się naukowy kurs w moim pięcioklasowym zakładzie żeńskim — w którym oprócz przedmiotów planem naukowym objętych, także nauka języka francuskiego, rysunków i muzyka, niemniéj nauka ręcznych robót udzielaną będzie.

Rodzice życzący sobie umieścić swe córki w moim zakładzie, raczą się o to u podpisanéj zawczasu zgłosić.

Eufemia Niesiołowska,
przełożona pensyonatu żeńskiego w Jaśle.

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.
Preis 2 fl.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt
für 3263(2-50)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.

Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

NA „RYBAKACH“

naprzeciwko Zamku jest część domu składająca się z trzech lub pięciu pokoi i kuchni
każdego czasu do wynajęcia.
3396(1-3)

Handel M. Dworskiego
w Krakowie
przyjmuje zamówienia na:

Ognie sztuczne

wyrobu
p. Bolesława Swieżyńskiego
po bardzo niskich cenach.

Ognie bengalskie, litery, herby na imieniny lub zabawy ogrodowe itp., począwszy od zupełnie pojedyńczych młynków aż do składów fontan kolosalnych rozmiarów. Cenniki rozsyła się bezpłatnie franco. Mieszka przy ul. Szpitalnéj pod Rakiem, I. piętro. 3387(1-3)

SYROPY
podfosforanów, sody i wapna
doktora Churchill,
autora odkrycia własności leczących
podfosforanów w słabościach piersiowych i suchotach płucnych,

są jedynie wyrabiane przez pana **Swann**, aptekarza w Paryżu. — Sprzedają się w butelkach czworograniastych opatrzonych podpisem **Dra Churchill**, oraz etykietą i znakiem fabrycznym **apteki Swann** przy ulicy **Castiglione Nr. 12 w Paryżu.** 2924(2-26)

Dostać można w KRAKOWIE w aptece pana **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie
i przez filje
w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze
począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

$4^1/_2$ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
$5^1/_2$ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(11-?) **Dyrekcya.**

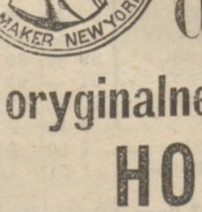
Liebig'a wyciągowi kumysu

przez wiedeńską władzę sanitarną za **lek** uznanemu i przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe najlepiéj zaleconemu, należy się według jednozgodnego zdania wydziałów lekarskich pierwsze miejsce między wszystkiemi dotąd znanemi i używanemi środkami przeciw **suchotom płucnym.** Leczy on prędko i pewnie: **suchoty płucne**, (nawet w wysokim stopniu), **gruźlicę**, (oznaki: kaszel z krwią połączony, trawiąca febra, brak oddechu), **katar żołądkowy, kiszek i oskrzelowy, bezkrwistość** (niedostatek krwi skutkiem częstych chorób i częstego używania rtęci), **blednicę**, (chlorosis) **dychawicę, suchoty**, (wyschnięcie szpiku pacierzowego), **maciennictwo i osłabienie nerwów.**

1 słoik wraz z opakowaniem, opisem użycia i broszurą 1 złr. w. a. — W paczkach przesyła najmniéj 4 słoiki i wszelką wyższą ilość.

Główny skład zakładów leczących kumysem
(Kumys Heil-Anstalten) 3173(?-76)
Wien, Mariahilferstrasse 36. Bern (S. Friedli jun.)

NB. Chorzy, którym nie pomogły żadne leki, zechcą z wszelką ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.



MASZYNY do szycia

oryginalne amerykańskie
HOVE'GO.



Główny Skład Komissowy na Galicyę
A. GUMPLOWICZ,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 63.
3335(1-?)

W Sobotę d. 27 b. m.

o godz. 8 wieczór
ZGROMADZENIE OGOLNE
w Resursie Mieszczańskiéj.

Szesnaście Złotych Środków

zadziwiających cały świat, dostarcza jedynie nasz korrespondent p.

ANTONI RIX,
Wiedeń, Praterstrasse, Nr. 16.

Płyn złocisty,
nadaje wszelkim włosom po użyciu przez dni ośm wspaniałéj barwy złocistéj, anielskiéj. — Środek ten niebieski, najpowabniejszy, jaki sobie tylko wyobrazić można, nie szkodzi bynajmniéj włosom i dla tego zasługuje na zaletę. Słoik wystarczający na 3 lata kosztuje fl. 1.48.

Brylantyna,
nadaje pięknego połysku wąsom i brodzie i przyspiesza porost. Pudełko 60 cent.

C. k. wył. uprzyw. płyn Adonisa
usuwa za poręczeniem wyrabiacza w 8 dniach wszelkie wyrzuty na twarzy, piegi, plamy wątrobiane, blizny po ospie, plamy czerwone itd. Pieniądze się zwraca, jeżeli środek ten nie skutkuje. — 1 karton tylko 96 cent.

Zęby w czystości, białości, gładkości, utrzymać może **osad na zębach i niemiły zapach usuwa** tylko jedyny środek w Europie, a to c. k. wyłącznie uprzyw.

szkliwo z perłowéj macicy do zębów.
W trzy minuty muszą być zęby za poręczeniem czysto i lśniąco-białe. Paczka szkliwa z perłowéj macicy do zębów 95 cent. — Niemiły zapach zaraz ustaje.

Olejek orzechowy
Antoniego Rix'a. Olejek ten wyciśnięty z zielonych łupinek orzechowych, przyciemnia jasne włosy. — 1 słoik 25 cent. — **Olejek różowy** 15 cent.

Balsam na włosy,
niezmiernie ważny wynalazek, zbadane prawo porostu włosów. **Dr Wackersohn w Londynie** wynalazł „Balsam na włosy“, który czyni dotychczas niemożliwe rzeczy, albowiem włosy przestają zaraz wypadać, lub na łysinie wyrastają na nowo, młodzieńcom 17 roku zarasta już mocno broda. Uprasza się publiczność, by nie kładła tego wynalazku na równi z zachwalanemi przez krzykaczów na targowiskach. — Balsam na włosy Dra Wackerohn'a w pudełkach oryginalnych po złr 2, złr. 4 cent. 50.

Niezrównany w dobroci
kędzierzawiący balsam Rix'a; za poręczeniem jakiekolwiek włosy zamieniają się w 5 minutach w faliste kędziory. — 1 słoiczek kędzierzawiącego balsamu 95 cent.

Hebanowa maść do barwienia włosów.
Barwi w okamgnieniu bez żadnych przyrządów każdy włos na czarno lub brunatno, barwa się nie ściera do czterech miesięcy. Paczka wystarczająca na 6 miesięcy złr. 1.10.

Cebulka na brodę,
poręczony środek, za pomocą którego nawet młodzieńcy w 17 roku dostają w 14 dniach wspaniałą brodę. Pieniądze się zwraca, jeżeli nie ma skutku.

Rix'a uprzyw. paryska woda
wywabiająca odrazu wszelkie plamy ze wszystkich tkanin, a nie pozostawiająca najmniejszego śladu. 1 słoik 42 cent.

Płyn do gubienia nagniotków,
za pomocą którego muszą zniknąć bez śladu w 4 dniach nagniotki, ból uśmierzy się zaraz. 1 paczka 50 cent.

Papier na gościec i dnawę.
Trudno uwierzyć, jak cudownie skutkuje ten uprzyw. lek; po dwukrotném użyciu każdy chory czuje się zdrowym, a w 14 dni zupełnie zdrowy. Lek ten dla tego tak tani, by każdy mógł sobie go nabyć łatwo. — Paczka 95 ct.

Krople do zębów,
uśmierzają w jednéj chwili najokropniejszy ból zębów, leczą wszelką chorobę zębów. — Słoik 60 cent.

Uprzyw. proszek od potu,
usuwa nieznośny pot z nóg, bardzo chłodzi i przyczynia się do zdrowia. — Paczka 55 cent.

Angielski lakier do skór.
Wszelkie obuwie zwilżone tym lakierem, podobne jest do nowego lakierowanego; skóra przez to gibsza i miększa i dwa razy tak trwała. — 1 słoik 25 cent.

Kit porcelanowy,
spaja przedmioty tak mocno, a przytem jest niewidzialny, że można ich używać znowu do szkła, morskiéj pianki itd. — Słoik 30 cent.

Powyzszych 16 złotych środków dostać można jedynie tylko u pana

Antoniego Rix'a,

Wiedeń, Praterstrasse, L. 16, i z własnego przekonania możemy te wyborne przedmioty najgoręcéj zalecić każdemu. 3361(1-12)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.